

SAFE może dać do 53 miliardów dodatkowego przychodu - uważa ekonomista z Uniwersytetu Gdańskiego str. 6



FOT.123RF

Dodatkowe obowiązki dla firm i ryzyko wysokich kar finansowych
– str. 9-11

BIZNES

Dziennik Bałtycki

81 lat

Wtorek
24.03.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 69 (24 731) // Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Podsumowujemy Targi i Konferencje PowerConnect. Było bardzo pracowicie i efektywnie str. 4



Instruktor tańca oskarżony o pedofilię. To nie pierwsze zarzuty dla niego str. 5

Tragedia na polowaniu. Zmarł postrzelony myśliwy str. 5



FOT.123RF



ŚWIAT

Donald Trump odracza atak na irańskie elektrownie. Prezydent USA uzasadnia to postępowaniem w negocjacjach ze stroną irańską str. 8

Premier: Polska potrafi twardo negocjować

Umowa między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 1 i amerykańskim koncernem Lockheed Martin została podpisana
str. 7

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



9 772353 616023

„Między paragrafami” - obejrzyj nasz podcast str. 2

ROLNICTWO REKORDOWE ZBIORY, PEŁNE MAGAZYNY I NISKIE CENY

Ziemniaczany kryzys to dramat rolników

Joanna Surazińska, Edyta Okoniewska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Rekordowe plony, które miały być sukcesem, stały się dla wielu rolników problemem. Ziemniaki nie schodzą z magazynów, ceny spadły do kilkunastu groszy za kilogram, a nowy sezon zbliża się szybciej niż rynek zdąży się odbudować.

Magazyny pełne ziemniaków, ceny w skupach na poziomie kilkunastu groszy za kilogram, a nowy sezon za pasem. Dla wielu rolników to jeden z najtrudniejszych momentów od lat. Rekordowe plony i import z zagranicy sprawiły, że na rynku pojawiła się ogromna nadpodaż, a producenci zostali z towarem, którego nie ma komu

sprzedać. Ceny poleciały na łeb, na szyję.

- Dużo ziemniaków zalega w magazynach, tymczasem niedługo ruszy sezon i powinno się sadzić kolejne. Sytuacja jest bardzo niepewna. Jeśli nie uda się sprzedać zapasów do czerwca, potem pozostaje już tylko utylizacja - mówi Grzegorz Manowski, główny specjalista ds. technologii produkcji roślin okopowych i bobowatych w Pomorskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Lubaniu.

Jeszcze kilka lat temu nadwyżki można było przeznaczyć na paszę dla zwierząt, dziś takich możliwości jest coraz mniej. Niesprzedane ziemniaki stają się więc dla gospodarstw realnym problemem finansowym, bo przechowywanie kosztuje, a towar traci war-

tość handlową. Rolnicy wskazują, że problem dotyczy całej Europy.

- Wyższe plony były w wielu krajach, więc nadprodukcja nie dotyczy tylko Polski. Niemcy przywożą do Polski ziemniaki za symboliczne kwoty, dostają dopłaty z państwa, aby tylko pozbyć się towaru, a u nas jest kumulacja. Ceny w skupach są tragiczne - mówi Marian Stenzel z gospodarstwa w Pępowie.

Producenci zwracają też uwagę na ogromną różnicę między ceną w skupie a ceną w sklepach. Rolnik dostaje kilkanaście groszy za kilogram, a w sklepie ziemniaki kosztują kilka złotych. To, ich zdaniem, pokazuje, jak duże marże powstają po drodze od producenta do sklepu.

Czytaj str. 3



FOT. BARBARA OKYT

Coraz więcej gospodarstw rozważa ograniczenie produkcji lub całkowitą rezygnację z uprawy ziemniaków

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Gruźlica to nadal realne zagrożenie. Można ją leczyć
- Coraz więcej osób odwołuje swoje pobyty w sanatoriach.

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 24 MARCA

GDAŃSK

1962: W gdańskim klubie „Żak” odbył się pierwszy występ grupy Niebiesko-Czarni.

W czerwcu tego samego roku grupa zajęła pierwsze miejsce na 1. Festiwalu Młodych Talentów, po czym we wrześniu dokonali pierwszych nagrań radiowych, a w listopadzie zrealizowali nagrania płytowe.

grupa

Z zespołem związani byli m.in.: Helena Majdaniec, Jewrzy Kossela, Krzysztof Klenczon, Ada Rusowicz, Michaj Burano.

W ponad 14-letniej historii Niebiesko-Czarni nagrali osiem płyt długogrających oraz 24 single i czwórki o łącznym nakładzie 3,5 mln szt. Ponadto zagrali ponad 3 tys. koncertów.

POMORZE

1945: Armia Czerwona zajęła Pruszcz Gdański.

Już 30 marca 1945 przy ulicy Dworcowej 4 pracę rozpoczął – jako pierwsza polska instytucja – Urząd Poczty, którego naczelnikiem został przybyły z Bydgoszczy naczelnik Sergiusz Czerniaków. Miasto zostało włączone do Polski, ludność niemiecką wysiedlono.

Po zakończeniu II wojny światowej wszystkie akty urzędowe władz okupacyjnych zostały uznane za niebyłe i Pruszcz ponownie stał się samodzielną jednostką administracyjną. Jak dotąd nie udało się znaleźć dokumentu urzędowego nadającego Pruszczowi status miasta. Natomiast poczynając od 1945 zaczyna się pojawiać regularnie na wykazach urzędowych miast.

POGODA NA POMORZU

Wtorek

15°C
8°C



Wiatr pld.-zach.
117 km/h

Uwaga!
Pochmurno

Środa

14°C
2°C



Wiatr pld.-zach.
26 km/h

Uwaga!
Przelotne opady

Rzecznik ZUS w naszej Strefie Porad. Dzwoncie w środę, 25 marca

Kamila Kubik
kamila.kubik@polskapress.pl

W Strefie Porad „Dziennika Bałtyckiego” możecie korzystać z wiedzy i doświadczenia specjalistów. Krzysztof Cieszyński, rzecznik ZUS na Pomorzu, odpowie na pytania Czytelników.

Masz problemy, które trudno rozwiązać samodzielnie? Właśnie z myślą o takich sytuacjach powstała Redakcyjna Strefa Porad - miejsce, w któ-

rym eksperci pomagają rozwiązać wątpliwości związane z codziennymi sprawami.

Do współpracy zapraszamy specjalistów z różnych dziedzin - prawników, przedstawicieli instytucji publicznych czy ekspertów od zdrowia. Dzięki ich wiedzy i praktyce każdy może liczyć na rzetelną odpowiedź oraz wskazówki dopasowane do konkretnej sytuacji. Profesjonalna porada pozwala podjąć właściwą decyzję i działać zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Telefoniczny dyżur rzecznika ZUS w środę

Tematy związane z ubezpieczeniami społecznymi często rodzą wiele wątpliwości, ponieważ bezpośrednio wpływają na nasze finanse - obejmują m.in. emerytury, renty, zasiłki chorobowe, świadczenia rodzinne czy dodatki. Dlatego już w środę, 25 marca, na pytania Czytelników odpowie Krzysztof Cieszyński, rzecznik prasowy ZUS województwa pomorskiego. Na telefony czekamy w godzinach 12-13 pod numerem 514 800 977. ©©

Nasz podcast „Między Paragrafami”: Co warto wiedzieć o alimentach?

Redakcja
Prawo

W podcaście Dziennika Bałtyckiego „Między Paragrafami”, na platformie Youtube, rozmawiamy z adwokatem Pauliną Marciniak z Kancelarii Adwokackiej Paulina Marciniak w Gdańsku. Poruszamy sprawy związane z alimentami na rzecz dzieci po zakończeniu związku partnerskiego.

W świecie idealnym związki są trwałe i szczęśliwe, w świecie prawie idealnym - rozstanie, jeśli już do niego dochodzi, następuje w drodze porozumienia, co do istotnych spraw, szczególnie z punktu widzenia dzieci. Nie żyjemy jednak w świecie idealnym, stąd często występują problemy z odpowiednim zabezpieczeniem finansowym (ale nie tylko) dziecka, szczególnie przez rodzica, który po zakończeniu związku, nie mieszka z dzieckiem i stale się nim nie opiekuje.

Pozew o ustalenie alimentów

- Ostatnio przyszła do mnie klientka, która rozstała się po kilku latach z partnerem. Próbowała z nim porozumieć się w sprawach dziecka, ale w odpowiedzi na pytanie, ile byłyby partner zamierzał łożyć na córkę, usłyszała, że skoro zdecydowała się rozstać, to powinna wziąć na siebie wszystkie wynikające z tego konsekwencje, łącznie



Naszą rozmówczynią w najnowszym odcinku podcastu „Między paragrafami” jest mec. Paulina Marciniak

z samodzielnym utrzymywaniem siebie i dziecka. Oczywiście tak to nie działa - mówi adwokat Paulina Marciniak z Kancelarii Adwokackiej Paulina Marciniak w Gdańsku.

Co rodzic powinien zrobić w takim przypadku? Jeśli porozumienie nie jest możliwe, konieczne jest złożenie pozwu o ustalenie alimentów.

- Pozew o ustalenie alimentów i o ich podwyższenie jest zwolniony z opłat. Warto od razu złożyć wniosek o udzielenie przez sąd zabezpieczenia. Co to oznacza? Chodzi o to, aby jeszcze przed zakończeniem sprawy o alimenty przekazane były przez rodzica pieniądze na utrzymanie dziecka - wyjaśnia adwokat Paulina Marciniak.

Częste pytania w sprawach o alimenty

W sprawach o alimenty rodzice często pytają, co można

zaliczyć do kosztów utrzymania dziecka? Czy na wszystkie wydatki trzeba mieć rachunki? Czy zasadą jest, że rodzice po połowie ponoszą koszty utrzymania dziecka?

- Dobrze jest dołączyć do pozwu rachunki, które pokazują rzeczywiste koszty utrzymania dziecka, ale oczywiście nie w każdej sytuacji jest możliwe ich okazanie. Nie ma też prostej zasady, że rodzice po połowie ponoszą koszty utrzymania dziecka - wyjaśnia nasza rozmówczyni.

Dwie kluczowe przesłanki

W polskich przepisach są dwie kluczowe przesłanki dotyczące alimentów. W pierwszej chodzi o usprawiedliwione potrzeby uprawnionego (dziecka), wysokość alimentów zależy więc od tego, ile kosztuje utrzymanie i wychowanie (m.in. wyżywienie,

mieszkanie, edukacja). Drugą przesłanką są możliwości zarobkowe i majątkowe rodzica zobowiązanego do płacenia alimentów. Warto zaznaczyć, że nie chodzi tylko o faktyczne zarobki, ale również o te, które mogłyby zostać osiągnięte przy większej zarobkowej aktywności będącej w zasięgu pozwanego o alimenty rodzica.

Zapraszamy do zeskanowania kodu QR i obejrzenia naszego podcastu lub do odwiedzin profilu „Dziennika Bałtyckiego” na Youtube.



Strefa Porad

DB DZIENNIK BAŁTYCKI.PL

25 marca, w środę,

na pytania Czytelników odpowie

Krzysztof Cieszyński,
rzecznik pomorskiego oddziału ZUS

W godz. 12-13
zapraszamy do kontaktu pod nr. tel.

514 800 977

POMORZE MAGAZYNY PEŁNE, A CENY SPADŁY DO KILKUNASTU GROSZY ZA KILOGRAM. PRZYSZŁOŚĆ JEST NIEPEWNA

Ceny ziemniaków runęły. Rolnicy liczą straty

E. Okoniewska, J. Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Na rynku ziemniaków sytuacja staje się coraz bardziej dramatyczna. Plony są, magazyny pełne, ale brakuje odbiorców, a ceny spadły do poziomu poniżej opłacalności.

Setki ton ziemniaków zalegają w magazynach, ceny spadły do poziomu kilkunastu groszy za kilogram, a rolnicy nie wiedzą, czy w ogóle sadzić kolejne. Marzec 2026 roku przynosi jedno z największych załamania rynku ziemniaka od lat. Jeszcze niedawno rekordowe zbiory zapowiadały dobry sezon, dziś dla wielu gospodarstw oznaczają poważne problemy finansowe i niepewną przyszłość produkcji.

W wielu gospodarstwach wciąż zalegają duże ilości ubiegłorocznych plonów, a tymczasem zbliża się nowy sezon i trzeba podejmować decyzje o nasadzeniach. Rolnicy stoją więc w trudnej sytuacji - z jednej strony magazyny są pełne, z drugiej trzeba inwestować w kolejną produkcję, nie mając pewności, czy będzie komu sprzedać zbiory.

Magazyny pełne, a nowy sezon za chwilę

- Obecnie producenci borykają się z poważnym załamaniem rynku - mówi Grzegorz Manowski, główny specjalista ds. technologii produkcji roślin okopowych i bobowatych w Pomorskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. - Dużo ziemniaków zalega w magazynach, tymczasem niedługo ruszy sezon i powinno się sadzić kolejne. Sytuacja jest bardzo niepewna. Jeśli magazyny mają odpowiednie warunki przechowywania, to ziemniaki powinny wytrzymać

do czerwca, ale potem to tylko utylizacja.

Jeszcze kilka lat temu nadwyżki ziemniaków można było wykorzystać w gospodarstwach utrzymujących zwierzęta. Kiedyś nadmiar wykorzystywano na paszę dla świń czy bydła. Teraz jednak jest coraz mniej chowu, więc nie ma takich możliwości.

Oznacza to, że niesprzedane ziemniaki stają się dla rolników realnym problemem finansowym i logistycznym. Przechowywanie kosztuje, a po pewnym czasie towar traci wartość handlową i nadaje się już tylko do utylizacji.

Rekordowe plony zamieniły się w problem

Obecna sytuacja jest w dużej mierze efektem bardzo dobrego sezonu produkcyjnego w ubiegłym roku. Sprzyjające warunki pogodowe oraz większy areał upraw sprawiły, że plony były wyraźnie wyższe niż w poprzednich latach. Rynek nie był jednak w stanie wchłonąć tak dużej ilości towaru.

- Na pewno dużym problemem jest import ziemniaków - mówi Grzegorz Manowski. - Dwa lata temu była dobra koniunktura i wielu rolników postawiło na produkcję ziemniaków. Dodatkowo w ub. roku były dobre warunki i plony były dobre warunki i plony były wyższe o ok. 20 proc. Jeszcze wiosną ub. roku był dobry zbytni, ale potem rolnicy zostali z ziemniakami. Trzeba dodać, że produkcja ziemniaka generuje spore koszty - opryski, nawożenie, czasem nawodnienie, ponieważ potrzebują one dużo wody. Jeśli rolnik zainwestował, a potem nie ma komu sprzedać plonów, to zostaje z ręką w nocniku.

Wysokie ceny sadzeniaków, nawozów, paliwa, środków



FOT. AGNIESZKA ROMANOWICZ

W wielu gospodarstwach wciąż zalegają duże ilości ubiegłorocznych plonów

ochrony roślin oraz koszty pracy powodują, że rolnicy inwestują duże pieniądze jeszcze przed zbiorami. Jeśli później nie ma zbytu lub ceny są bardzo niskie, straty są bardzo dotkliwe.

Rolnicy zwracają uwagę, że jednym z czynników pogarszających sytuację jest import ziemniaków z zagranicy, szczególnie z Niemiec i Holandii. Towar trafia przede wszystkim do dużych sieci handlowych, co ogranicza sprzedaż krajowych ziemniaków.

- W ubiegłym roku wyższe plony odnotowano w całej Europie, więc nadprodukcja nie dotyczy tylko Polski - mówi Marian Stenzel z Gospodarstwa Rolnego w Pępowie. - Osoby, które zajmują się produkcją frytek, musiały ją ograniczyć. Po

- Obecnie producenci borykają się z poważnym załamaniem rynku - mówi Grzegorz Manowski z PODR w Lubaniu.

wodem jest napływ chińskich frytek w niskiej cenie. Co ciekawe, Niemcy przywożą do Polski ziemniaki za symboliczne kwoty, dostają jednak dopłaty od państwa. W ten sposób pozbywają się swoich ziemniaków, a u nas jest kumulacja. Ceny w skupach są tragiczne. My akurat mamy różnych klientów i jakoś sobie poradzimy, jednak wiem o wielu sytuacjach, kiedy kontrahenci rezygnują z towaru szukając jakiś absurdalnych argumentów.

W ubiegłym sezonie za sadzeniaka trzeba było zapłacić od 3,5 do 4 tys. zł za tonę. W tym roku też jest ich gigantyczna nadwyżka i ceny spadły. Obecnie to koszt ok. 2,5 tys. zł, ale cena może być jeszcze niższa. Jednocześnie eksport polskich ziemniaków pozostaje ograniczony.

Zdaniem przedstawicieli branży rolniczej obecna sytuacja jest wynikiem kilku czynników jednocześnie - wysokich zbiorów w poprzednim sezonie, ograniczonego eksportu, rosnących kosztów produkcji oraz presji importowej. W efek-

Dla nas jako klientów ziemniaki wcale nie są tanie, a okazuje się, że rolnicy praktycznie na nich nie zarabiają.

Zdaniem producentów rolnych oznacza to, że największe marże powstają w łańcuchu pośrednim - pomiędzy producentem a handlem detalicznym. W związku z tym pojawiają się postulaty, aby dokładniej analizować marże handlowe oraz przejrzystość łańcucha dostaw od producenta do sklepu.

Coraz więcej gospodarstw może zrezygnować z produkcji

- Sytuacja jest bardzo trudna - mówi Ryszard Kleinsmidt, wiceprezes Pomorskiej Izby Rolniczej. - Obecnie są problemy z odbiorem ziemniaków, a ceny są tak niskie, że nie ma mowy o żadnej opłacalności. Ziemniaki leżą w magazynach i nikt nie chce ich kupić. Na pewno polskim rolnikom zaszkodził import tanich produktów z zagranicy. Obecnie sytuacja rolników jest bardzo trudna, ponieważ nie ma praktycznie żadnej opłacalnej produkcji - ani trzody, ani mleka. Wiele producentów może tego nie przetrwać. Zwłaszcza patrząc na rosnące ceny nawozów i paliwa. Sytuację mogą poprawić tylko decyzje na szczeblu krajowym. Niedawno interweniowaliśmy u ministra rolnictwa w sprawie pomocy, choćby tymczasowego wsparcia, jednak na razie nie wiadomo, czy coś z tego wyniknie.

Zdaniem rolników, jeśli sytuacja na rynku nie poprawi się w najbliższych sezonach, powierzenia uprawy ziemniaków w Polsce może się wyrażnie zmniejszyć. Coraz więcej gospodarstw rozważa ograniczenie produkcji lub całkowitą rezygnację z tej uprawy.

©

Coraz więcej gospodarstw rolnych rozważa ograniczenie produkcji lub całkowitą rezygnację z uprawy ziemniaków

cie na rynku pojawiła się nadpodaż, która doprowadziła do gwałtownego spadku cen.

Rolnik dostaje grosze, a w sklepie ceny wysokie

Producenci zwracają również uwagę na dużą różnicę między ceną, jaką otrzymują za swoje ziemniaki, a ceną w sklepach. W skupie ceny spadają nawet do kilkunastu groszy za kilogram, podczas gdy w sklepach kosztują kilka złotych za kilogram.

- W sklepie płacę ponad dwa złote za kilogram ziemniaków, a później czytamy, że rolnik dostaje kilkanaście groszy. Trudno zrozumieć, skąd bierze się taka różnica w cenie - mówi pan Marek, klient jednego z marketów w Kościerzynie. -

REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Podsumowujemy PowerConnect

Jacek Klein
Gdańsk

Kilka tysięcy gości, 177 wystawców i partnerzy z łącznie 15 krajów. Kilkadziesiąt debat i paneli o energetyce, bezpieczeństwie, edukacji i rynku pracy - Targi i Konferencje PowerConnect 2026 stały się jednym z najważniejszych forów o transformacji energetycznej i korzyściach, jakie może i powinna wynieść z niej krajowa gospodarka.

Rangę Power Connect potwierdził premier Rzeczypospolitej Polskiej Donald Tusk, osobiście otwierając wydarzenie.

- PowerConnect powstały z bardzo konkretnej potrzeby rynku. Polska wchodzi w największy w swojej historii cykl inwestycji energetycznych - od morskiej energetyki wiatrowej, przez modernizację sieci elektroenergetycznych, po program energetyki jądrowej i transformację ciepłownictwa systemowego. Naszym celem było stworzenie miejsca, w którym inwestorzy, operatorzy infrastruktury, dostawcy technologii i firmy przemysłowe mogą spotkać się w jednym miejscu

i rozmawiać o konkretnych projektach oraz o tym, jak budować łańcuchy dostaw dla polskiej energetyki - powiedział Andrzej Bojanowski, prezes Międzynarodowych Targów Gdańskich.

- O local contencie należy myśleć już wtedy, gdy pojawia się koncepcja projektowa. Musimy wiedzieć, co chcemy zrobić i przy użyciu jakich kompetencji, jakie firmy mają zrealizować projekt i kto ma być dostawcą usług czy produktów. Stawiamy również na mniejsze firmy prywatne, bo chodzi o to, aby mogły one zaistnieć na rynku unijnym - mówiła Ilona Deręgowska, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu.

Ekspertki i praktycy zwracali uwagę, że poziom local content zależy od przygotowania polskich firm do udziału w inwestycjach, a to z kolei przekłada się na to jakie korzyści odniesie krajowa gospodarka z transformacji.

Zmiany w energetyce są konieczne aby zachować konkurencyjność i bezpieczeństwo polskiej gospodarki. Czy można je przeprowadzić tak, aby podzielić koszty między państwo, firmy energetyczne i odbiorców, w taki sposób aby nie ob-



PowerConnect 2026 to jedno z najważniejszych forów o transformacji energetycznej

ciążać konsumentów i firm energochłonnych?

- Musimy postawić przede wszystkim na kooperację i dialog wszystkich ośrodków, mających dzisiaj wpływ na sektor energii. Mówimy tutaj o dialogu z regulatorem, o dialogu ze stroną finansującą, a przede wszystkim o dialogu z naszymi klientami. Bardzo istotne jest propagowanie wśród klientów świadomości, że dzisiaj swoimi wzorcami zachowań mają

wpływ na to, jak ta energetyka będzie wyglądać - mówiła Magdalena Kamińska, p.o. prezes zarządu Energi SA.

Na obecnym etapie transformacji powinno powstać systemowe rozwiązanie, w postaci wsparcia inwestycji w magazyny energii z wykorzystaniem instrumentów Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Konieczne są także regulacje umożliwiające firmom energe-

tycznym pozyskanie kontraktu na kilka, kilkanaście lat, zapewniającego stabilny strumień przychodów, aby inwestycje w elastyczne rozwiązania nie generowały strat.

Trzeci dzień PowerConnect poświęcony był edukacji i karierze w energetyce. To dedykowany dzień targów, którego celem jest skrócenie dystansu między pracodawcą a kandydatem, niezależnie czy to specjalista z zakresu nowych tech-

nologii, osoba szukająca pierwszej pracy w energetyce.

- Targi związane z energetyką i transformacją energetyczną, jaką przechodzi nasz kraj, to jedno z kluczowych wydarzeń gospodarczych w naszym kraju. - Ten dzień jest wyjątkowy, bo rozmawiamy o kadrach, ludziach i naszej przyszłości. W energetyce jest przyszłość. Setki miliardów złotych, które inwestujemy w transformację energetyczną Polski, mają zapewnić tańszy prąd polskim rodzinom i firmom. To jest dobry kierunek, aby inwestować w edukację i studia związane z rozwojem polskiej energetyki. My staramy się tę drogę ułatwiać - mówił Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki.

Wykład „Zielona energia = nowa kariera. Sprawdź, czego będzie potrzebować Pomorze (o energii, technologii i kompetencjach jutro)” pozwolił dowiedzieć się, jak rozwój zielonej energii - zwłaszcza offshore i nowoczesnych technologii - zmienia rynek pracy na Pomorzu, jakie zawody będą najbardziej poszukiwane, jakie kompetencje okażą się kluczowe w najbliższych latach?

© ©

AUTOREKLAMA

0111495076

Oddaj surowce wtórne, odbierz sadzonkę!



Monika Latkowska
Nasz akcja

Już w sobotę, 28 marca zapraszamy na kolejną edycję akcji „Drzewko za surowce wtórne” w Sopocie. Zasada jest prosta: Ty oddajesz odpady, my wręczamy Ci sadzonkę do ogrodu lub na balkon.

To już tradycja, że wraz z nadejściem wiosny sopotianie ruszają do wielkich porządków w garażach, piwnicach i strychach. Zamiast jednak wyrzucać zużyty sprzęt czy sterty papieru do zwykłego kosza, warto odwiedzić nas na akcji „Drzewko za surowce wtórne”.

Poprzednie odsłony wydarzenia cieszyły się gigantycz-

nym zainteresowaniem. Tysiące rozdanych krzewów i kwiatów oraz tony zebranych surowców to dowód na to, że mieszkańcy Sopotu chcą dbać o swoje otoczenie. W tym roku przygotowaliśmy jeszcze więcej sadzonek, spodziewając się kolejnego rekordu frekwencji.

Co można przynieść?



Zbieramy dwie główne grupy odpadów: makulatura: stare gazety, książki, zeszyty, kartony i ulotki oraz elektrośmieci (RTV i AGD): telewizory i komputery, drobny sprzęt domowy, taki jak suszarki, miksery czy stare telefony.

Wybór roślin w tej edycji został starannie przygotowany tak, aby każdy znalazł coś dla siebie -

zarówno posiadacze balkonów, jak i ogrodów: maliny, bratki, berberys, tawuła Bolden, runianka oraz jałowiec płożący. Liczba poszczególnych gatunków jest ograniczona, więc kto pierwszy pojawi się u nas z makulaturą lub elektrośmieciami, ten będzie miał największy wybór!

Jak odebrać roślinę?

Wydarzenie odbędzie się w sobotę, 28 marca w godzinach 11.00 - 14.00. Uczestnicy zgłaszają się do punktu zbiórki surowców na sopockim Rynku Non-Stop (ul. Polna 8-12). W zamian za dostarczone odpady otrzymują specjalny kupon. Z kuponem udają się do punktu wydawania roślin, gdzie wybierają swoją sadzonkę.

ORGANIZATOR

DB DZIENNIK
BAŁTYCKI

PARTNER LOKALIZACYJNY

Sopot

ECO SOPOT

sopocki rynek

Tragedia na polowaniu

Martyna Kucybała
Region

Tragedia w Trąbkach Wielkich. W trakcie polowania myśliwy postrzelił swojego kolegę. Pomimo udzielonej pomocy 47-latek zmarł.

- Z przykrością potwierdzamy informacje o zdarzeniu, do którego doszło w godzinach późno wieczornych dnia 21 marca 2026 r. w Granicznej Wsi w powiecie gdańskim, w którym życie stracił mężczyzna. Na miejsce zostały wezwane służby, które zatrzymały sprawcę - poinformowali przedstawiciele Polskiego Związku Łowieckiego.

Mężczyźni brali udział we wspólnym polowaniu, kiedy doszło do tragedii. Myśliwy, który oddał śmiertelny strzał, został zatrzymany.

- Na miejscu zdarzenia pracowali policjanci pod nadzorem prokuratora, zabezpieczono ślady. Trwa śledztwo prokuratorskie, które ma na celu wyjaśnić okoliczności i przyczyny tego zdarzenia - poinformował PAP asp. Karol Kościuk z Komendy Powiatowej Policji w Pruszczu Gdańskim.



Myśliwy śmiertelnie postrzelił swojego kolegę

Do tragicznego wydarzenia odniósł się Polski Związek Łowiecki. W komunikacie wyrażono ubolewanie z powodu tego zdarzenia.

- Jako organizacja zrzeszająca osoby wykonujące legalne polowania i uprawnione do posiadania broni, podkreślamy, że bezpieczeństwo, odpowiedzialność i przestrzeganie prze-

pisów są dla nas zasadami nadrzędnymi - czytamy w komunikacie.

Polski Związek Łowiecki poinformował także, że złożył już zawiadomienie do właściwego okręgowego rzecznika dyscyplinarnego w celu wyjaśnienia tego zdarzenia. Rzecznik po dokonaniu ustaleń podejmie stosowne działania dyscyplinarne.

Wojciech Frelichowski
Region

Prokuratura Okręgowa w Słupsku wniosła do słupeckiego sądu rejonowego kolejny akt oskarżenia przeciwko Pawłowi K. w związku z popełnieniem przez niego trzech kolejnych przestępstw o charakterze seksualnym. Podejrzany był już skazany za podobne przestępstwa, ale wyrok jest jeszcze nieprawomocny.

Jak ustalono, ofiarami Pawła K. (instruktor tańca lat 41) padły trzy kolejne dziewczynki, w tym jedna małoletnia w wieku poniżej 15 lat, jedna małoletnia w wieku poniżej 18 lat oraz jedna już pełnoletnia. Za każdym razem Paweł K. wobec swoich ofiar wykorzystywał stosunek zależności, który nadużywał. W przypadku dwóch małoletnich dziewczynek jako instruktor tańca, natomiast wobec trzeciej już pełnoletniej już, jako pracodawca w jednej ze znanych w Słupsku szkół tańca.

Prokuratura Okręgowa w Słupsku informuje, że pierwszą z małoletnich dziewczynek Paweł K. w latach 2024-2025 wielokrotnie doprowadził do pod-



Paweł K. nie przyznał się do popełnienia przestępstw

dania się innym czynnością seksualnym stosując przemoc. Drugą z małoletnich dziewczynek, w latach 2022-2024 wielokrotnie, stosując przemoc oraz podstępem doprowadził do obcowania płciowego oraz - gdy ta znajdowała się w wieku poniżej 15 lat - również do poddania się innym czynnością seksualnym. Natomiast trzecią pełnoletnią już, w latach 2023 do 2024 kilkakrotnie do poddania się innej czynności seksualnej.

Paweł K. przesłuchany w charakterze podejrzanego nie przy-

znał się do popełnienia zarzucanych mu przestępstw. Z jego wyjaśnień wynika, że został pomówiony przez pokrzywdzone, a nadto, że w szkole tańca nie zajmował się prowadzeniem nauki tańca, a jedynie pomagał żonie w prowadzeniu szkoły jako recepcjonista.

Przypomnijmy, że w czerwcu 2025 roku Paweł K. został nieprawomocnie skazany na 12 lat więzienia za przestępstwa seksualne wobec czterech kursantek - trzech małoletnich i jednej nieletniej.

REKLAMA

Region w transformacji. Przemysł, energia i nowe inwestycje

Transformacja gospodarcza przestaje być pojęciem abstrakcyjnym – dziś oznacza konkretne decyzje inwestycyjne, zmiany w przemyśle i nowe modele funkcjonowania firm. Szczególnie wyraźnie widać to w regionach o silnych tradycjach przemysłowych, gdzie zmiana nie jest wyborem, lecz koniecznością.

O tym, jak pogodzić rozwój przemysłu z transformacją energetyczną i rosnącymi kosztami działalności, będą rozmawiać uczestnicy 18. Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który odbędzie się 22-24 kwietnia w Katowicach.

Energia jako kluczowy koszt i warunek stabilności

Dla przedsiębiorstw przemysłowych energia staje się jednym z najważniejszych czynników konkurencyjności. Wysokie i niestabilne ceny wpływają nie tylko na bieżącą działalność, ale również na decyzje dotyczące inwestycji i rozwoju. Podczas Kongresu temat ten zostanie podjęty m.in. w ramach debat o miksie energii,



stabilności systemu i bezpieczeństwie dostaw. Uczestnicy będą dyskutować o tym, jak w praktyce zastępować węgiel odnawialnymi źródłami energii, gazem i energią jądrową, nie tracąc przy tym kontroli nad kosztami i niezawodnością systemu. Istotnym wątkiem będzie również wpływ cen energii na gospodarkę oraz rola regulacji w utrzymaniu konkurencyjności przemysłu.

Przemysł

w procesie dostosowania
Zmiany w energetyce bezpośrednio przekładają się na przemysł. Firmy coraz częściej inwestują w efektywność energetyczną, automatyzację i cyfryzację procesów, szukając sposobów na ograniczenie kosztów i zwiększenie odporności na wahania rynkowe. Te zagadnienia znajdą odzwierciedlenie w dyskusjach dotyczących

transformacji przemysłu oraz efektywności energetycznej – zarówno w kontekście regulacyjnym, jak i praktyki biznesowej. Kluczowe będzie pytanie, jak optymalizować zużycie energii i jednocześnie utrzymać ciągłość produkcji oraz konkurencyjność.

Local content i łańcuchy dostaw

W tym kontekście coraz większego znaczenia nabiera local

content – udział krajowych firm w realizacji strategicznych inwestycji. To podejście pozwala nie tylko wzmacniać gospodarkę, ale także budować trwałe łańcuchy dostaw i kompetencje technologiczne. Podczas EEC temat ten pojawi się zarówno w kontekście transformacji energetycznej, jak i szerzej – konkurencyjności przemysłu. Dyskusje obejmą m.in. udział polskich firm w dużych projektach infrastrukturalnych i energetycznych, modele współpracy z inwestorami zagranicznymi oraz budowę lokalnych łańcuchów dostaw.

Regiony przemysłowe w nowym układzie

Regiony, takie jak Śląsk znajdują się dziś w centrum tej zmiany. Z jednej strony mierzą się z kosztami transformacji, z drugiej przyciągają inwestycje i budują nowe specjalizacje gospodarcze. To właśnie tutaj szczególnie wyraźnie widać, jak decyzje dotyczące energetyki, infrastruktury czy przemysłu przekładają się na realne funkcjonowanie gospodarki – zarówno w wymiarze przedsiębiorstw, jak i rynku pracy.

Wspólna rozmowa o przyszłości

Europejski Kongres Gospodarczy od lat jest przestrzenią, w której spotykają się przedstawiciele biznesu, administracji i instytucji finansowych. Wśród uczestników tegorocznej edycji znajdą się także przedstawiciele firm i instytucji aktywnie zaangażowanych w transformację energetyczną, inwestycje infrastrukturalne oraz rozwój nowych modeli biznesowych. Obecność liderów reprezentujących sektor energetyczny, przemysłowy, finansowy i technologiczny pokazuje skalę i znaczenie wyzwań, przed którymi stoi dziś gospodarka. To właśnie w takim gronie możliwa jest rozmowa nie tylko o kierunkach zmian, ale także o konkretnych rozwiązaniach i projektach, które będą kształtować przyszłość regionów przemysłowych. To właśnie w Katowicach prowadzone będą rozmowy o tym, jak w praktyce przeprowadzić transformację, która będzie jednocześnie bezpieczna, efektywna i korzystna dla gospodarki.

Rejestracja na 18. Europejski Kongres Gospodarczy jest otwarta.

ANALIZA POLACY SPŁACĄ KREDYT Z DODATKOWYCH PRZYCHODÓW I ZYSKAJĄ DODATKOWE ŚRODKI BUDŻETOWE

SAFE może dać do 53 miliardów dodatkowego przychodu

Maciej Goniszewski
Gdańsk

Prezydent straszył Polaków w swoim orędziu niewyobrażalnym kosztem jaki Polacy poniosą z tytułu programu SAFE. Określił go na 180 mld zł. Wygląda na to, że doradcy prezydenta zatrzymali się na pierwszym kroku analizy ekonomicznej nie przedstawiając prezydentowi prawdziwego efektu fiskalnego jaki generuje SAFE.

Po przeprowadzeniu całej analizy szacuję, że program ten nie tylko nie będzie obciążeniem dla finansów państwa, ale wręcz wygeneruje dodatnie przepływy pieniężne w przedziale od 9,68 mld zł do nawet 53,67 mld zł. Decyzja o wecie oznacza więc realne straty dla finansów państwa, a nie ochronę przed kosztami.

Unijny program SAFE (Security Action for Europe) to pożyczka o łącznej wartości 150 mld euro, finansowana emisją obligacji UE o długim terminie zapadalności. Środki są kierowane do państw członkowskich UE, które potem same je spłacają przez maksymalnie 45 lat, ale w ciągu pierwszych 10 lat nie spłacają kapitału, a tylko odsetki od aktualnego zadłużenia. SAFE nie ma jednej z góry wpisanej stopy typu „np. 0%” czy „3%”, ale na podstawie dotychczasowych emisji 20-, 25- i 30-letnich obligacji europejskich można obliczyć, że średnie oprocentowanie tego typu instrumentów finansowych wynosi 3,59%.

Kredyt SAFE jest typowym kredytem inwestycyjnym. Oznacza to, że przy kalkulacji jego kosztu należy uwzględnić nie tylko wysokość zapłaconych odsetek, ale także zmianę wartości pieniądza w czasie oraz wpływ z inwestycji w które zostawiane zaangażowany kapitał z kredytu. Prezydent podejmując decyzję o wecie potraktował SAFE jak zwykły kredyt konsumpcyjny, a nawet porównał go do kredytu hipotecznego na mieszkanie, w których faktycznie jest tylko koszt odsetkowy i nie ma wpływów z inwestycji. SAFE jest natomiast jak kredyt hipoteczny zaciągnięty na kupno mieszkania na wynajem, który spłacany jest z uzyskiwanych wpływów od najemców. Przeciętny Kowalski, wbrew temu co twierdził prezydent nie będzie obciążony kosztem spłaty tego



Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz: Uważam, że trzeba przyjąć unijny program SAFE, który jest realny

kredytu. Będzie natomiast obciążony, jeżeli zrealizuje się proponowany przez Prezydenta SAFE 0%, ponieważ jako naród będziemy musieli wyłożyć swój kapitał własny i pokryć związane z tym koszty. To właśnie dlatego bogate firmy i osoby nie inwestują w nowe przedsięwzięcia własnego kapitału tylko pożyczony, stając dzięki temu jeszcze bogatsze.

Koszt nominalny SAFE

Polska ma otrzymać z tego programu maksymalnie 43,73 mld euro. Przy założeniu, że kwota ta będzie wypłacana w równych transzach w ciągu pierwszych 10 lat programu, gdy spłacane są tylko odsetki od już zaciągniętej kwoty, a spłata nastąpi w ciągu kolejnych 35 lat w równych ratach kapitałowych, przy średnim oprocentowaniu na poziomie 3,59% nominalny koszt tego kredytu po 45 latach wyniesie 36,90 mld euro, czyli około 158 mld zł. Jest to mniej niż podawał w swoim orędziu Prezydent co może wynikać albo

Przeciętny Kowalski, wbrew temu co twierdził prezydent nie będzie obciążony kosztem spłaty tego kredytu

z przyjęcia wyższej stopy oprocentowania kredytu przez doradców, albo z przyjęcia innego harmonogramu wypłat.

Koszt zdyskontowany SAFE

Szacując koszt kredytu na tym jednak nie można skończyć, a tak zrobił prezydent. Najbardziej zauważalną sprawą jest to, że sumujemy tu przepływy pieniężne, które następują na przestrzeni dziesięcioleci, a to oznacza, że należy uwzględnić spadek wartości pieniądza w czasie. 1 mld zapłacony w 2071 r. będzie miał niewielką część wartości 1 mld otrzymanego w 2026 r. Dlatego szacując koszt kredytu należy przewidywane na poszczególne lata przepływy pieniężne zdyskontować - czyli sukcesywnie pomniejszać o stopę procentową uwzględniającą utratę wartości pieniądza w czasie i koszt kapitału. Instrumentem, który uwzględnia te dwa czynniki jest polska euroobligacja 10-letnia, która w 9 stycznia 2026 r. została wyceniona z rentownością 3,74%. Po uwzględnieniu tej wartości jako stopy dyskontowej koszt kredytu uzyskanego przez Polskę w wartości bieżącej wynosi 0,53 mld EUR, czyli 2,26 mld zł.

O ile wzrośnie PKB

Ta wartość także nie powinna być końcem analizy

wpływu tego kredytu na finanse państwa. Kredyt ten jest bowiem zaciągany nie na konsumpcję, a na sfinansowanie inwestycji militarnych, które oprócz poprawy bezpieczeństwa Polaków będą przynosiły budżetowi także wymierne dochody w postaci podatków od podmiotów i osób zaangażowanych w produkcję broni, które bez programu nie miałyby miejsca.

Żeby oszacować te zwiększone przychody trzeba najpierw określić, o ile rośnie PKB w efekcie inwestycji publicznych w sektor zbrojeniowy, czyli ile wynosi mnożnik impulsu fiskalnego wydatków obronnych. Capital Economics szacuje go w Polsce na około 0,3 i jest to wartość niższa niż dla ogólnego mnożnika fiskalnego w Polsce określanego przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) na 0,5. Standardowo wydatki militarne są wyłączone z ogólnego wskaźnika jako mające mniejsze oddziaływanie na całość gospodarki. Jednak SAFE nie jest prostym programem dozbierania, a jego głównym celem jest zwiększenie potencjału produkcyjnego przemysłu zbrojeniowego w UE i jego mnożnik może być zbliżony do ogólnego. Dlatego warto przeprowadzić analizę scenariuszową - w wariantach pesymistycznym

Standardowo wydatki militarne są wyłączone z ogólnego wskaźnika jako mające mniejsze oddziaływanie na całość gospodarki

- 0,3, w bazowym - 0,4 i optymistycznym - 0,5.

Trzeba też oszacować ile rocznie państwo faktycznie przeznaczy z programu SAFE na wydatki w kraju. Według zapewnień rządu 80% całości kwoty kredytu ma być wydane w kraju. Czy tak się stanie będzie jednak zależało od zdolności polskiego przemysłu do absorpcji takich inwestycji. Dlatego znowu wykorzystuję podejście scenariuszowe i w wariantach pesymistycznym przyjmuję wydanie 40% kredytu w Polsce, w średnim 60%, a optymistycznym 80%. Po podzieleniu kwot, które w każdym scenariuszu są wydawane w Polsce na 10 lat wydatków i przemnożeniu przez mnożnik fiskalny, w scenariuszu pesymistycznym rocznie SAFE daje dodatkowe 2,4 mld PKB, w średnim 4,8 mld, a w optymistycznym 8 mld.

O ile wzrosną przychody podatkowe

Do przejścia z dodatkowego PKB na dodatkowe do-

chody publiczne można przyjąć, że państwo „przechwytuje” około 43% dodatkowego PKB. To jest przybliżenie oparte na tym, że w 2024 r. relacja dochodów sektora instytucji rządowych i samorządowych do PKB dla Polski została określona przez MFW na 43% PKB. Daje to roczne dodatkowe dochody publiczne w scenariuszu pesymistycznym 1,03 mld zł, bazowym 2,06 mld zł, i optymistycznym 3,44 mld zł.

Kolejny krok to rozpisanie tych kwot na kolejne lata i podobnie jak w przypadku kosztów zdyskontowanie, żeby otrzymać ich wartość bieżącą. Przyjmuję przy tym, że pełen impuls fiskalny utrzymuje się tylko przez 10 lat, a w kolejnych obniża się do 25% w scenariuszu pesymistycznym, do 40% w bazowym i do 60% w optymistycznym. Przeprowadzone w oparciu o powyższe założenia obliczenia dają w wariantach pesymistycznym wartość bieżącą dodatkowych przepływów fiskalnych z tytułu PKB podwyższonego przez SAFE na poziomie 11,94 mld zł, w bazowym na poziomie 28,02 mld i w optymistycznym na poziomie 55,93 mld.

Do 53 mld zł dodatkowych przychodów

Po uwzględnieniu wyliczonej wcześniej wartości bieżącej netto kosztu kredytu na poziomie 2,26 mld zł okazuje się, że w każdym ze scenariuszy program SAFE generuje fiskalne przychody a nie koszty. W scenariuszu pesymistycznym wynoszą one 9,68 mld, w bazowym 25,76 mld, a w optymistycznym 53,67 mld zł. Prezydent twierdząc więc w swoim orędziu, że zaciągnięcie kredytu SAFE będzie oznaczało obciążenie przyszłych pokoleń miliardowym zobowiązaniem, całkowicie się mylił. Polacy nie tylko nie zostaną obciążeni dodatkowymi wydatkami, bo kredyt spłaci się sam z dodatkowych przychodów, ale wręcz zyskają dodatkowe środki budżetowe, których nie będzie bez programu SAFE.

Autor jest doktorem nauk społecznych w zakresie ekonomii i finansów związanym z Katedrą Finansów Przedsiębiorstw na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego.

FOT. ADAM JANKOWSKI

POLSKA i ŚWIAT

WIELKANOCNE ZAKUPY

Z Barometru Providenta wynika, że 20,4 proc. Polaków planuje wydać na tegoroczną Wielkanoc mniej niż w ubiegłym roku. Wskazując planowany budżet, najczęściej, bo 21,6 proc. osób, podało przedział 201-450 zł, a 21 proc. 451-600 zł. Respondenci w wieku od 18 do 34 lat chcą wydać najmniej – do 200 zł. Polacy powyżej 65. roku życia najczęściej wymieniali najwyższe sumy przekraczające 1500 zł.

Premier: Polska potrafi twardo negocjować. Umowa podpisana



Władysław Kosiniak-Kamysz: Silna polska armia, dobrze wyposażony żołnierz Wojska Polskiego to gwarancja bezpieczeństwa

Oprac. Anna Nagel
Łódź

- Polska będzie przygotowana na odparcie ataku na współczesnym polu walki - zapowiedział premier Donald Tusk po podpisaniu umowy między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 1 i amerykańskim koncernem Lockheed Martin.

Wczoraj w Łodzi odbyła się uroczystość podpisania umowy między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 1 i amerykańskim koncernem Lockheed Martin, dotycząca serwisowania w Polsce amerykańskich śmigłowców szturmowych AH-64 Apache. Polska zamówiła 96 takich ma-

szyn w nowoczesnej wersji AH-64E Guardian. Zawarcie zobowiązań offsetowych wynika z umowy podpisanej w sierpniu 2024 roku, opiewającej na około 10,8 miliarda USD.

- To niezwykle moment, kiedy Wojskowe Zakłady Lotnicze w Łodzi uzyskują możliwość serwisowania Apache'ów, ale też innych śmigłowców, które służą w polskiej armii - podkreślił Władysław Kosiniak-Kamysz, szef MON, podczas uroczystości.

Jak mówił, silna polska armia, dobrze wyposażony żołnierz Wojska Polskiego to gwarancja bezpieczeństwa. - 96 Apache'ów to druga na świecie armia śmigłowców bojowych produkcji amerykańskiej, zaraz po Stanach

Zjednoczonych. Nikt nie będzie miał większej - powiedział Kosiniak-Kamysz.

Dodał, że ta inwestycja wynika z potrzeb i ze strategii rozwoju sił zbrojnych RP. - Apache towarzyszą wojskom lądowym. My budujemy największą armię wojsk lądowych w Europie. Już dzisiaj, po Turcji, w tej części świata jesteśmy drudzy, a w całym NATO trzeci - podkreślił minister.

- Nie da się zorganizować wielkiej armii, wielkich sił lądowych bez odpowiedniego zabezpieczenia z powietrza. Apache będą w służbie sił lądowych, więc to samo pokazuje ich rodzaj działania i ich umiejętności - zaznaczył Kosiniak-Kamysz.

Karol Nawrocki: Polacy kochają Węgrów, ale nienawidzą Władimira Putina, który jest zbrodniarzem wojennym

Oprac. Anna Nagel
Przemysł

- Przyjaźń polsko-węgierska trwa i będzie trwać, ale jak to w przyjaźni, są rzeczy, w których się nie zgadzamy - powiedział Karol Nawrocki po spotkaniu z prezydentem Węgier Tamasek Sulykiem.

Wczoraj prezydenci Polski i Węgier spotkali się w Przemyslu, by wziąć udział w obchodach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej.

Podczas wystąpień dla mediów Nawrocki podkreślił, że przyjaźń obu państw i narodów sięga głęboko w przeszłość. Przypominał m.in. wspólnych królów Polski i Węgier, wspólnych bohaterów narodowych oraz akty przyjaźni w historii XX wieku.

- Misją moją i pana prezydenta jest to, żeby przyjaźń narodów nie stała się obiektem krótkotrwałych politycznych drgań - powiedział Nawrocki, zapewniając, że polsko-węgierska przyjaźń „trwa i będzie trwać”.

Prezydent podkreślił, że oba narody łączą m.in. pragnienie bycia w Unii Europejskiej, ale także troska o jej stan. - Jak to przyjaciele, tak w przyjaźni musimy mieć świadomość, że nie ze wszystkim się zgadzamy. Są sprawy, w których zgadzamy się, że się nie zgadzamy. Dla Polski Władimir Putin i Federacja Rosyjska jest zagrożeniem egzystencjalnym tak jak bolszewicy w roku 1920. Polacy kochają Węgrów, nienawidzą Władimira Putina, który jest zbrodniarzem wo-

- Prawdziwe relacje sojusznicze są zbudowane na prawdzie i obopólnym interesie - powiedział premier Donald Tusk. Podkreślił też, że rząd stawia bezpieczeństwo Polaków na pierwszym miejscu, czego dowodami mają być m.in. projekt Polska Zbrojna oraz unijna pożyczka SAFE. - Dzięki właśnie tej decyzji będziemy mogli uwolnić środki z innych miejsc, z polskiego budżetu, aby kontynuować i respektować wszystkie elementy współpracy z naszymi sojusznikami z drugiej strony Atlantyku - stwierdził premier.

- Cieszę się, że powoli wszyscy zaczynają rozumieć, że Polska jest partnerem nie tylko bardzo lojalnym, ale też wymagającym - powiedział Tusk.

Jednocześnie oświadczył, że nie ma żadnego konfliktu interesów między państwami NATO.

- Z tego miejsca mogę też głośno powiedzieć, tak aby te słowa dotarły wszędzie, gdzie to możliwe: i do Moskwy, i do Waszyngtonu, do Kijowa, do stolic europejskich, a nawet do Budapesztu - my tu, w Polsce, naprawdę wiemy, kto jest sojusznikiem - podkreślił.

Tusk zapewnił, że Polska potrafi rozróżnić sojusznika od wroga, dlatego z satysfakcją patrzy na podpisanie w poniedziałek umowy. - To po raz kolejny potwierdza, że Polska potrafi walczyć o swoje interesy. Robi to z godnością, nigdy na kolanach i z dobrym rozpoznaniem - dodał szef rządu. PAP

”

Nie rozumiem, jaki jest polski interes w wizycie prezydent Karola Nawrockiego na Węgrzech

Radosław Sikorski, szef MSZ

KRÓTKO

WROCŁAW

Grzegorz Braun w prokuraturze



Grzegorz Braun stawiał się wczoraj na przesłuchanie w Prokuraturze Okręgowej we Wrocławiu. Po kilkunastu minutach oświadczył, że złożył wniosek o wyłączenie prokuratora prowadzącego postępowanie ws. pozbawienia wolności lekarki Gizeli Jagielskiej. Przesłuchanie przerwano. Po przerwie Braun się nie stawiał.

REKLAMA

0011498399



DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI

INFORMUJE,
ŻE OGŁASZA USTNE PRZETARGI NIEOGRANICZONE
NA NAJEM NIERUCHOMOŚCI

POZYCJA 1 – kolejny ustny przetarg na najem lokalu użytkowego nr 261 o pow. 39,71 m², usytuowanego na parterze budynku mieszkalnego, położonego przy ul. Osiedle na Skarpie 4 w Siemirówicach. KW SL1L/0004215/1.

Stawka wywoławcza: 470,00 zł netto Wadium: 1 410,00 zł

POZYCJA 2 – drugi ustny przetarg na najem lokalu użytkowego nr 256 o pow. 103,91 m², usytuowanego na parterze i piwnicy budynku mieszkalnego, położonego przy ul. Osiedle na Skarpie 3 w Siemirówicach. KW SL1L/0004215/1.

Stawka wywoławcza: 790,00 zł netto Wadium: 2 370,00 zł

POZYCJA 3 – pierwszy ustny przetarg na najem lokalu użytkowego nr 257 o pow. 127,67 m², usytuowanego na parterze i piwnicy budynku mieszkalnego, położonego przy ul. Osiedle na Skarpie 3 w Siemirówicach. KW SL1L/0004215/1.

Stawka wywoławcza: 1 000,00 zł netto Wadium: 3 000,00 zł

Przetargi odbędą się dnia 10-04-2026 r.:

Pozycja 1 - godz. 10.00, Pozycja 2 - godz. 11.00, Pozycja 3 - godz. 12.00 w siedzibie OReg AMW w Gdyni, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, I piętro, sala konferencyjna (III piętro).

Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w formie pieniężnej, w terminie do 07-04-2026 r. na rachunek bankowy OReg AMW w Gdyni w BGK 54 1130 1121 0006 5589 8520 0008.

Pełna treść ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń OReg AMW w Gdyni (I piętro) i na stronie www.amw.com.pl. Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udziela Dział ds. Nieruchomości OReg AMW w Gdyni przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, I piętro pok. 130, tel. (58) 690-87-74, e-mail: gdynia@amw.com.pl.

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

Samolot zderzył się na lotnisku z wozem straży pożarnej. Zginęły dwie osoby

Kazimierz Sikorski
USA

Pierwszy i drugi pilot zginęli, a dwie osoby odniosły obrażenia, gdy na nowojorskim lotnisku LaGuardia kanadyjski samolot zderzył się na pasie startowym z wozem strażackim portu.

Do zdarzenia doszło w niedzielę wieczorem miejscowego czasu. Samolot linii Air Canada, który przyleciał do Nowego Jorku z Montrealu, uderzył w wóz strażacki, który brał udział w innym zdarzeniu na lotnisku. Przód samolotu uległ zniszczeniu. Specjaliści orzekli, że uszkodzenia były poważne.

Nie żyje dwóch pilotów, a rannych zostało kilkunastu

pasażerów. Ranni zostali również dwaj członkowie personelu straży pożarnej.

Liczne filmy nagrane przez świadków zdarzenia i opublikowane w mediach społecznościowych pokazują samolot z poważnymi uszkodzeniami części dziobowej.

Na pokładzie maszyny było 72 pasażerów i czterech członków załogi. Samolot należał do linii Air Canada był obsługiwany przez linię Jazz.

W ubiegłym roku LaGuardia obsługiwała ponad 30 milionów pasażerów. Łącznie z trzech głównych portów (poza LaGuardia to także lotnisko im. Johna F. Kennedy'ego oraz Newark Liberty) obsługujących obszar Nowego Jorku korzysta rocznie blisko 150 milionów osób.

PAP



Samolot zderzył się z wozem strażackim w trakcie lądowania na lotnisku LaGuardia w Nowym Jorku

Donald Trump odracza atak na irańskie elektrownie

Oprac. Karolina Wrońska
Iran

Prezydent USA Donald Trump napisał w poniedziałek w serwisie Truth Social, że poinstruował ministerstwo obrony, by o pięć dni odroczyło wszelkie amerykańskie ataki na irańskie elektrownie. Uzasadnił to postępowaniem w negocjacjach.

Trump poinformował we wpisie pisanym wielkimi literami, że przez ostatnie dwa dni przeprowadził „bardzo dobre i produktywnie rozmowy dotyczące całkowitego rozwiązania działań wojennych na Bliskim Wschodzie”.

„W oparciu o ton tych głębokich, szczegółowych i konstruktywnych rozmów, które będą trwać przez cały tydzień, poinstruowałem ministerstwo wojny (obrony - PAP), aby odroczyło wszelkie ataki na irańskie elektrownie i infrastrukturę energetyczną o pięć dni pod warunkiem pomyślnego przebiegu trwających spotkań i dyskusji” - napisał prezydent USA na swoim portalu społecznościowym.

W sobotę Trump zapowiedział, że irańskie elektrownie staną się celem ataków, jeśli Teheran nie otworzy całkowicie Cieśniny Ormuz dla ruchu statków w ciągu 48 godzin. Termin upłynął po północy z niedzieli na poniedziałek czasu polskiego.



FOT. PAP/EPA

Stany Zjednoczone starają się ponownie otworzyć Cieśninę Ormuz dla dostaw surowców energetycznych

Prezydent USA nie podał szczegółów rozmów ani z kim są prowadzone. Jeszcze w niedzielę przedstawiciele jego administracji, w tym ambasador przy ONZ Michael Waltz, podtrzymywali groźby Trumpa, nie wykluczając nawet uderzeń na elektrownię jądrową w Buszehrze.

Tuż przed zamieszczeniem wpisu przez Trumpa szef MSZ Omanu Badr al-Busaidi, który przed wojną pośredniczył w rozmowach USA z Iranem, napisał na platformie X, że jego kraju „intensywnie pracuje nad wdrożeniem rozwiązań zapewniających bezpieczną żeglugę przez Cieśninę Ormuz”.

Zapowiedź Trumpa w sprawie uderzenia przez USA na elektrownie w Iranie wywołała duże obawy, w tym ze strony popierających wojnę działaczy irańskiej opozycji na emigracji. Jedną z najbardziej prominentnych działaczek opozycji, Masih Alinejad, w niedzielę zaapelowała do Trumpa, by odwołał

Irańska opozycjonistka apeluje: Uderzenie Amerykanów nie doprowadzi do obalenia reżimu w Teheranie

plany. Argumentowała, że uderzą one tylko w zwykłych Irańczyków i nie doprowadzą do obalenia reżimu w Teheranie.

Sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres ostrzegł, że uderzenia te mogą stanowić zbrodnie wojenne. Sam Trump twierdził wcześniej, że takie ataki uniemożliwiłyby odbudowę kraju po wojnie.

W reakcji na wpis Trumpa z poniedziałku ceny ropy naftowej znacząco zmalały. Cena ropy Brent spadła w ciągu kilku minut ze 108 do 96 dolarów za baryłkę, choć potem odbiła do poziomu 101 dolarów.

PAP

Premier Wielkiej Brytanii: Podpalenie karetek społeczności żydowskiej to antysemita

Oprac. Anna Nagel
Wlk. Brytania

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer powiedział wczoraj, że podpalenie czterech karetek pogotowia przy synagodze w północnym Londynie i należących do społeczności żydowskiej to „głęboko szokujący antysemita”.

Do podpalenia doszło w nocy z niedzieli na poniedziałek w dzielnicy Golders Green.

„Myślami jestem ze społecznością żydowską, która budzi się rano i słyszy te przerażające wiadomości. W naszym społeczeństwie nie ma miejsca dla antysemityzmu” - napisał Starmer na platformie X.

Wcześniej policja przekazała informację o wszczęciu śledztwa w sprawie podpalenia czterech

pojazdów. Podkreślono, że atak jest traktowany jako „przestępstwo z nienawiści na tle antysemita”.

Na nagraniach z monitoringu widać trzech zamaskowanych mężczyzn, którzy oblewają pojazdy benzyną i podpalają je. Straż pożarna poinformowała, że od ognia zajęły się butle z tlenem w karetkach, które eksplodowały. W efekcie w pobliskich budynkach mieszkających kilka osób wyleciało z okien.

Atak na pojazdy ratujące życie, które zaparkowano na parkingu synagogi, jest szczególnie przerażający i szokuje naszą społeczność, która i tak doświadcza narastającego strachu przed aktami antysemityzmu w Wielkiej Brytanii - powiedział cytowany przez portal Times of Israel lokalny radny Dean Cohen. - Najwyższy czas, aby władze się obudziły i robiły więcej, by uporać się



FOT. PAP/EPA

Podpalone zostały cztery karetki

z tą szerzącą się nienawiścią - dodał.

Od czasu rozpoczęcia ofensywy armii Izraela w Strefie Gazy, która była reakcją na atak palestyńskiej organizacji terrorystycznej Hamas w październiku 2023 roku, na całym świecie od-

notowano wzrost liczby ataków na Żydów i obiekty żydowskie.

Mark Gardner, dyrektor generalny Community Security Trust, organizacji doradczą w kwestiach bezpieczeństwa około 290 tysięcy Żydów mieszkających w Wielkiej Brytanii, uważa, że istnieje „oczywiste podobieństwo do niedawnych antysemita podpalen w Liege, Rotterdamie i Amsterdamie”.

Najpoważniejszym incydentem antysemita w Wielkiej Brytanii w 2025 roku był terrorystyczny atak w Manchesterze. W dniu święta Jom Kipur urodzony w Syrii obywatel brytyjski wjechał w piesznych przy lokalnej synagodze, a następnie zaatakował ich nożem. Zginęły trzy osoby, a napastnika zastrzeliła policja. Sprawca ataku deklaruwał wierność dżihadystycznemu Państwu Islamskiemu.

PAP

Atak ukraińskich dronów na port przeładunkowy ropy

Oprac. Alina Mazurska
Rosja

Atak dronów spowodował pożar w rosyjskim terminalu eksportowym ropy naftowej w Primorsku, który jest największym takim punktem przeładunkowym nad Morzem Bałtyckim.

„W porcie Primorsk uszkodzono zbiornik z paliwem. Doszło do pożaru” - napisał w komunikatorze Telegram gubernator obwodu leningradzkiego Aleksandr Drozdhenko. Nie podał, kto stoi za tym nalotem, natomiast ukraińskie media twierdzą, że port zaatakowały ukraińskie bezzałogowce.

Łącznie w nocy z niedzieli na poniedziałek siły rosyjskie przechwyciły lub zniszczyły 249 dronów - poinformowało ministerstwo obrony Rosji, do-

dając, że bezzałogowce zneutralizowano m.in. w obwodach moskiewskim, leningradzkim i kurskim.

Infrastruktura portu Primorsk służy do eksportu oleju napędowego wysokiego gatunku i ropy naftowej Urals, która jest flagowym rosyjskim surowcem eksportowym. Ponad 1 mln baryłek ropy dziennie trafia przez ten terminal na Bałtyku na rynki światowe. Według ukraińskich mediów terminal ten obsługuje także flotę cieni, czyli wysłużone tankowce, których Rosja używa do transportu ropy w celu ominięcia zachodnich sankcji.

Infrastruktura w Primorsku była na celowniku ukraińskich dronów we wrześniu 2025 roku, kiedy nalot spowodował przerwanie załadunku ropy.

PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,72

EURO
1 EUR

4,28

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,70

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,94

JEN
100 JPY

2,33

DANE WG NBP Z DNIA 23.03.2026, G. 12:00

PRACA DODATKOWE OBOWIĄZKI DLA FIRM I RYZYKO WYSOKICH KAR FINANSOWYCH

Nadchodzi nowa epoka w pensjach

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polska jest zobowiązana do wdrożenia unijnej dyrektywy dotyczącej raportowania luki płacowej do 7 czerwca. Nowy obowiązek obejmie docelowo wszystkich pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób.

Ignorowanie tych zmian to dla pracodawców ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 złotych. - Po wdrożeniu dyrektywy pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód” w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu ewentualne dochodzenie roszczeń przed sądem - twierdzi Olga Szczepańska, analityczka biznesowa w Symfonii, firmie, która produkuje oprogramowanie m.in. dla biur rachunkowych.

Do 7 czerwca 2026 r. Polska musi wdrożyć Dyrektywę UE 2023/970, która zmienia zasady równej płacy z etycznego postulatów w twardy wymóg raportowania. Dla firm zatrudniających co najmniej 100 pracowników oznacza to obowiązek raportowania luki płacowej i konieczność analizy nie tylko płacy zasadniczej, ale i wszelkich premii, bonusów czy dodatków.

Ignorowanie zmian w przepisach to dla firm ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 zł

Pierwsze sprawozdania (za okres od 7 czerwca do 31 grudnia 2026 r.) złożą podmioty zatrudniające powyżej 150 pracowników, a jeśli nieuzasadniona luka płacowa przekroczy 5%, pracodawców czeka obowiązek ze związkami zawodowymi lub przedstawicielami pracowników. Ignorowanie tych zmian to ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 zł, jednak sprawne przygotowanie się do nowych przepisów to szansa na zbudowanie kultury opartej na zaufaniu i obiektywnych kryteriach.

- Nadchodzące zmiany w raportowaniu luki płacowej to coś znacznie więcej niż kolejna tabela w Excelu. Fundamentem jest tu Dyrektywa (UE) 2023/970, która ma raz na zawsze urealnić zasadę „równa płaca za pracę o tej samej wartości”. Polska ma

czas na jej wdrożenie do 7 czerwca 2026 roku, a Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej położyło już na stole konkretny projekt ustawy (UC 127). Choć dokument jest obecnie na etapie konsultacji społecznych, nie radzę czekać na jego ostateczny podpis. Kształt przepisów jest już na tyle klarowny, że daje nam zielone światło do audytu wewnętrznych struktur. Musimy pamiętać o jednym - obowiązek równego wynagradzania to nie nowość, on już teraz wynika z Kodeksu pracy. Nowe przepisy po prostu dodają do tego wymiar transparentności i raportowania. Czas przestać traktować równość płac jako „dobrą praktykę”, a zacząć postrzegać ją jako mierzalny element strategii biznesowej - twierdzi Olga Szczepańska.

Harmonogram raportowania luki płacowej zależy od wielkości firmy. Pierwsze sprawozdania będą składać pracodawcy zatrudniający 150 osób i więcej

Obowiązek raportowania luki płacowej obejmie docelowo wszystkich pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób. Firmy zatrudniające mniej niż ten pułap mogą raportować lukę płacową dobrowolnie, np. w celu budowania wizerunku odpowiedzialnego pracodawcy.

Zgodnie z przyjętym harmonogramem pierwsze sprawozdania (dla firm 150+ pracowników) będą składane do 7 czerwca 2027 r. i obejmą dane za okres od 7 czerwca 2026 r. do 31 grudnia 2026 r. To skrócony pierwszy okres rozliczeniowy - kolejne raporty będą obejmować już pełne lata kalendarzowe.

Firmy zatrudniające od 100 do 149 pracowników mają więcej czasu - ich pierwszy obowiązkowy raport przypada dopiero na 7 czerwca 2031 r., jednak nie oznacza to, że mogą odłożyć przygotowania na ostatnią chwilę - procesy kadrowe i systemy wynagradzania wymagają odpowiedniego przygotowania z wyprzedzeniem.



Niedługo firmy będą musiały przygotowywać tzw. raporty o luce płacowej, a jeśli nie zlikwidują nierówności w pensjach, mogą otrzymać karę od 3 do 50 tys. zł

Jeśli pracodawca nie prześle wymaganych danych na czas, organ monitorujący wezwie go do szybkiego uzupełnienia braków.

Oto co musi zawierać raport luki płacowej (według projektu ustawy UC 127):

- różnice w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn - zarówno w ujęciu średniej, jak i mediany. Oba wskaźniki są ważne, bo średnia jest wrażliwa na wartości skrajne, a mediana pokazuje „środek” rozkładu wynagrodzeń;
- wynagrodzenia zmienne - czyli informacje o średnich poziomach premii, nagród, bonusów i innych dodatków pieniężnych lub rzeczowych;
- strukturę wynagrodzeń w podziale na kwartyle płacowe - czyli jaka jest proporcja kobiet i mężczyzn w czterech przedziałach wynagrodzeń (od najniższych do najwyższych). To jeden z ważniejszych wskaźników, bo może wskazać nadreprezentację (wyraźną anomalie) którejś z płci na lepiej płatnych stanowiskach;
- kategorie pracowników - raport nie opiera się na nazwach stanowisk, ale na kategoriach powstałych po wartościowaniu stanowisk. Prawidłowe przypisanie pracowników do kategorii to jeden z najtrudniejszych etapów przygotowania;
- proporcje kobiet i mężczyzn wśród osób otrzymujących wynagrodzenie zmienne.

Część danych o luce płacowej będzie mogła być udostępniona pracownikom

Dane z raportu nie pozostają wyłącznie wewnętrzną informacją pracodawcy. Część z nich może być udostępniana pracownikom, przekazywana właściwym instytucjom, a wybrane wskaźniki upubliczniane, np. na stronie internetowej pracodawcy.

- Logistyka raportowania luki płacowej będzie oparta na pełnej cyfryzacji. Dokumenty będziemy składać wyłącznie online, korzystając ze specjalnego narzędzia informatycznego przygotowanego przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego we współpracy z organem monitorującym. Choć na ostateczne wytyczne techniczne musimy jeszcze poczekać - dodaje Olga Szczepańska.

Największym wyzwaniem dla firm może być pochłonny proces zbierania i strukturyzowania danych. Warto również przejrzeć strukturę płacową między innymi pod kątem spójności składników, w tym który składnik jest stały, a który zmienny. Niedookreślony dodatek albo dyskryminujące zapisy premiowe powinny być zastąpione takimi, które zapewnią zgodność z przepisami.

- Jeśli dane wskażą lukę płacową na poziomie co najmniej 5%, wchodzimy w obszar tzw. wspólnej oceny wynagrodzeń. To nie jest „miękką” rekomendacja - to obligatoryjna, sformalizowana procedura, którą należy przeprowadzić ramie

w ramie z przedstawicielami pracowników lub związkami zawodowymi. Warto jednak zrozumieć, że ten „mechanizm korygujący” nie uruchamia się automatycznie przy każdym odchyleniu - muszą wystąpić łącznie trzy przesłanki. Po pierwsze, luka płacowa przekracza 5% w choćby jednej kategorii pracowników. Po drugie, pracodawca nie jest w stanie uzasadnić tej różnicy obiektywnymi, neutralnymi płciowo kryteriami. Po trzecie, pracodawca nie podjął działań zaradczych w ciągu 6 miesięcy od przekazania sprawozdania z luki płacowej - wyjaśnia Olga Szczepańska.

Według projektu ustawy wspólna ocena wynagrodzeń to sformalizowana procedura audytowa, w ramach której pracodawca - działając w ściśle określonym porozumieniu z przedstawicielami pracowników (związkami zawodowymi lub delegatami załogi) - dokonuje szczegółowej analizy przyczyn występowania luki płacowej. Cel jest jeden: stworzenie i wdrożenie wiążącego planu naprawczego.

Przygotowanie do raportowania nie musi oznaczać setek godzin spędzonych nad ręcznym przeliczaniem arkuszy. MRPiPS udostępniło dwa bezpłatne, ogólnodostępne narzędzia:

- narzędzie do wartościowania stanowisk - pozwala ocenić wagę i wartość pracy na poszczególnych stanowiskach. Znajdziesz je w zakładce „Wartościowanie pracy” na stronach resortu;

- aplikacja do mierzenia nierówności płacowych - pozwala szybko zweryfikować, czy i w jakich obszarach twoja organizacja odbiega od normy; umożliwia wcześnie zidentyfikowanie problemów i wprowadzenie korekty.

Pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód” w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu dochodzenie roszczeń przed sądem

Oczywiście będzie można korzystać też z komercyjnych narzędzi.

Projekt ustawy wskazuje konkretne przypadki, za które może grozić kara i są to między innymi:

- brak raportu luki płacowej mimo ciążącego obowiązku;
- zakaz ujawniania przez pracowników wysokości swojego wynagrodzenia (np. przez zapisy w umowie);
- nieudzielenie pracownikowi informacji o jego poziomie wynagrodzenia i średnich zarobkach w tej samej kategorii;
- brak wykonania wartościowania stanowisk pracy;
- nieudostępnienie pracownikom zasad ustalania wynagrodzeń i jego wzrostu;
- nieprzeprowadzenie wspólnej oceny wynagrodzeń - mimo takiego obowiązku;
- brak działań naprawczych mimo wyraźnej i nieuzasadnionej luki płacowej.

Wysokość kary to od 3000 zł do nawet 50 000 złotych za każde z powyższych wykroczeń. I choć nowe kary wejdą w życie po 7 czerwca 2026 roku, warto pamiętać, że odpowiedzialność odszkodowawcza za naruszenie zasady równej płacy obowiązuje w Kodeksie pracy już teraz.

- Różnica polega na tym, że po wdrożeniu dyrektywy pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód” w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu dochodzenie roszczeń przed sądem - twierdzi Olga Szczepańska, analityczka biznesowa w Symfonii.

©P

GIEŁDA ŻNIWA W BANKACH

Inwestorzy mogą liczyć na rekordowe dywidendy

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Banki w Polsce w ubiegłym roku zanotowały rekordowe wyniki. Jednocześnie KNF w większości przypadków zgadza się na duże wypłaty dla akcjonariuszy.

Łącznie według różnych szacunków do inwestorów może trafić nawet 25 mld zł. Ten rok może nie być jednak już tak rekordowy, ale pewności nie ma.

Dwa największe banki nie zawiodą inwestorów i Skarbu Państwa

Rekordowe wyniki sektora bankowego w 2025 r. tworzą bardzo dobrą bazę do tegorocznych wypłat dla akcjonariuszy. Zysk netto całego sektora zbliżył się do 48-49 mld zł, co było jednym z najlepszych wyników w historii. Tak wysoka rentowność wynikała przede wszystkim z utrzymujących się przez znaczną część roku wysokich stóp procentowych, które wspierały marże odsetkowe banków. To właśnie te wyniki finansowe będą podstawą do wypłat dywidend w 2026 r., dlatego inwestorzy mogą liczyć na relatywnie wysokie dywidendy z sektora – powiedział Strefie Biznesu Mikołaj Sobierajski, analityk XTB.

Łączna wypłata dywidendy przez PKO Bank Polski i Bank Pekao z zysków za 2025 rok (wypłacana w 2026 r.) jest prognozowana na bardzo wysokim poziomie, wynikającym z wysokich zysków. Szacuje się, że przy wypłacie 75% zysku, PKO BP może przeznaczyć na ten cel ponad 7,5 mld zł, a Pekao już podało, że chce wypłacić kwotę zbliżoną do 5,19 mld zł, co łącznie może przekroczyć 12,7 mld zł.

Bank Pekao zarekomendował bowiem przeznaczenie na dywidendę 5,19 mld zł z zysku netto za 2025 r., wynoszącego 6,92 mld zł, co oznacza wypłatę 19,77 zł na akcję, zaś 1,73 mld zł chce przesunąć na kapitał rezerwowy. To oznacza, że do głównego akcjonariusza, jakim jest PZU (20 proc. akcji), trafi ponad 1,037 mld zł, a do PFR (12,8 proc. akcji) ponad 664 mln zł.

Z kolei lider rynku poinformował, że intencją PKO BP jest wypłata dywidendy w 2026

roku, a rekordowy wynik oraz silna pozycja kapitałowa umożliwiają bankowi wypłatę 75 proc. dywidendy z zysku za 2025 rok. Zysk nieskonsolidowany banku wyniósł 10,24 mld zł. Zakładając więc podział zysku na maksymalnym, dopuszczonym przez nadzór poziomie 75 proc. (około 7,5 mld zł), potencjalna dywidenda wyniesie około 6,14 zł na akcję. Jeżeli nic się nie zmieni, to oznacza, że bezpośrednio do Skarbu Państwa jako głównego udziałowca (29,43 proc. akcji), trafi ponad 2,259 mld zł.

Oczywiście, ostateczne decyzje będą podejmować walne zgromadzenia akcjonariuszy zarówno w przypadku tych dwóch banków, jak i pozostałych notowanych na GPW w Warszawie.

Jak sytuacja wygląda w przypadku pozostałych banków?

ING Bank Śląski również otrzymał indywidualne zalecenie KNF. Komisja wskazała, że bank spełnia wymogi do wypłaty dywidendy na poziomie do 75 proc. zysku netto za 2025 rok.

Bank przypomniał wcześniej, że zamierza zarekomendować walnemu zgromadzeniu podjęcie uchwały o przeznaczeniu na wypłatę dywidendy kwoty około 75 proc. zysku jednostkowego za 2025 rok. Intencja zarządu jest więc zgodna z otrzymanym zaleceniem KNF.

W ujęciu jednostkowym zysk netto ING BSK w 2025 r. wyniósł 4 633 mln zł wobec 4 369 mln zł zysku rok wcześniej. Jeżeli walne zgromadzenie akcjonariuszy nie zmieni rekomendacji, to do podziału będzie ponad 3,475 mld zł.

W ubiegłym roku ING BSK również przekazał 75 proc. zysku netto (3,28 mld zł) co dało 25,18 zł brutto na jedną akcję.

Z kolei Bank Handlowy (Citi Handlowy) również może wypłacić do 75 proc. zysku jako dywidendę za 2025 rok.

Należy jednak pamiętać, że bank w ubiegłym roku na poczet zaliczki dywidendy przeznaczył już 448 551 276,72 zł. Zaliczka na poczet dywidendy na jedną akcję wynosiła 3,44 zł brutto. Ostatecznie wyniki za ubiegły rok dopiero poznamy.



Banki w Polsce mają za sobą rekordowy rok. Do akcjonariuszy może trafić nawet 25 mld zł dywidend, choć wyniki w 2026 r. mogą być już słabsze

Santander Bank Polska otrzymał indywidualne zalecenie KNF, która stwierdziła, że bank, w zakresie podstawowych kryteriów polityki dywidendowej, spełnia wymagania kwalifikujące do wypłaty do 50% dywidendy z zysku za 2025 r. Jednak dodatkowo, po uwzględnieniu jakości portfela kredytowego banku, mierzonej udziałem należności niepracujących w łącznym portfelu należności sektora finansowego, z uwzględnieniem instrumentów dłużnych, stopa możliwej wypłaty dywidendy, z uwagi na dobrą jakość kredytową, została podwyższona do 75 proc.

Czy w tym roku wysokość dywidendy będzie zbliżona do ubiegłorocznej? 15 kwietnia 2025 r. zwyczajne walne zgromadzenie Santander Bank Polska podjęło kluczową uchwałę o wypłacie dywidendy w wysokości 46,37 zł na akcję. Przy liczbie akcji (102 189 314 sztuk), bank przekazał akcjonariuszom wtedy łącznie blisko 4,74 mld zł z 5,2 mld zł zysku netto (czyli ponad 90 proc.). Jeżeli w ubiegłym roku bank rósł co najmniej tak jak rynek to zysk będzie większy, ale dywidenda może okazać się nieco niższa.

Inaczej jest w przypadku BNP Paribas Bank Polska. Zarząd zarekomendował niedawno, aby z zysku netto za 2025 roku w wysokości 3,01 mld zł przeznaczyć na wypłatę dywidendy kwotę ok. 1,51 mld zł, co dałoby 10,2 zł dywidendy na akcję. Z kolei pozostała kwota, czyli 1,5 mld zł ma trafić na kapitał rezerwowy. Zarząd bankuawnioskuje o ustalenie

terminu prawa do dywidendy na 23 kwietnia oraz terminu wypłaty dywidendy na 11 maja.

Co ciekawe, bank otrzymał od KNF indywidualne zalecenie dywidendowe na rok 2026, w którym zalecił niewypłacanie dywidendy z zysku w wysokości większej niż 75 proc.

Jako zarząd wierzymy, że poziom 50 proc. jest poziomem właściwym. Pozostawienie połowy zysku w bazie kapitałowej banku będzie czynnikiem wzmacniającym nas, dającym większy komfort zarówno naszym klientom, jak i inwestorom, ale przede wszystkim umożliwiającym realizację celów wzrostowych – tłumaczył prezes Przemek Gdański podczas niedawnej konferencji prasowej.

Warto jednak zaznaczyć, że w przypadku tego banku sytuacja i tak jest lepsza, bo przed rokiem BNP Paribas Bank Polska wypłacił dywidendę w wysokości 1,16 mld zł, tj. 7,86 zł na jedną akcję.

Nigdy nie mów nigdy, ale mam szczerą nadzieję, że akcjonariusze przychylią się do rekomendacji zarządu, chociaż ostateczna decyzja pozostaje w pełni w ich rękach – dodał, odnosząc się do pytania, czy dywidenda za 2025 rok nie powinna być wyższa.

Banki, które może by chciały, ale nie mogą

Na GPW mamy jeszcze kilka banków, które wykazują zyski, ale z pewnych względów nie chcą, lub nie mogą dzielić się swoimi zyskami.

Jednym z nich jest mBank, który co prawda otrzymał, podobnie jak inne banki indywi-

dualne zalecenie KNF dotyczące polityki dywidendowej, w którym podano, że bank spełnia wymogi do wypłaty dywidendy na poziomie do 75 proc. zysku za 2025 rok, ale ten już wcześniej sygnalizował, że nie planuje wypłacić dywidendy. We wrześniu ubiegłego roku mBank podał, że chce regularnie wypłacać dywidendę począwszy od zysku netto za 2026 rok. Celem tego działania jest stopniowo rosnący wskaźnik wypłaty dywidendy od 30 proc. w pierwszym roku do 75 proc. w ostatnim roku horyzontu strategicznego.

Natomiast Alior Bank może wypłacić dywidendę, ale nie większą niż 50 proc. wypracowanego zysku.

Bank przypomniał, że zaliczył do funduszy własnych zysk netto, osiągnięty w pierwszym półroczu 2025 r. w kwocie 570 871 683 zł na poziomie jednostkowym oraz w kwocie 557 943 458 zł na poziomie skonsolidowanym.

Natomiast akcjonariusze Banku Millennium zdecydują podczas walnego zgromadzenia zwołanego na 30 marca br. o niewypłacaniu dywidendy i przeznaczeniu całości zysku netto za rok 2025 w kwocie 1,12 mld zł na kapitał rezerwowy.

W przypadku BOŚ Banku sytuacja może powtórzyć się z ubiegłego roku, kiedy akcjonariusze banku zdecydowali, że zysk netto za 2024 rok w wysokości 73,45 mln zł nie został wypłacony w formie dywidendy, lecz w całości przeznaczony na kapitał zapasowy.

Co dalej z wynikami banków?

Rekordowy rok 2025 był w dużej mierze efektem bardzo sprzyjającego otoczenia makroekonomicznego dla banków. W ostatnich kwartałach ubiegłego roku dynamika wyników zaczęła już stopniowo spowalniać wraz ze spadkiem stóp procentowych.

Rynek oczekiwał kontynuacji cyklu obniżek w 2026 r., choć napięcia geopolityczne na Bliskim Wschodzie i wzrost cen ropy mogą utrzymywać presję inflacyjną i skłonić Narodowy Bank Polski do bardziej ostrożnej polityki monetarnej. Ale nawet przy stabilizacji stóp procentowych pozostają one dziś wyraźnie niższe niż w szczytowym okresie 2025 r.,

co stopniowo będzie ograniczać przychody odsetkowe banków. Niższe stopy procentowe z jednej strony zmniejszają marże banków, ale z drugiej poprawiają zdolność kredytową gospodarstw domowych i mogą wspierać akcję kredytową. Większy wolumen udzielanych kredytów może częściowo kompensować spadek przychodów wynikający z niższych stóp procentowych, jednak trudno oczekiwać, aby w pełni zastąpił efekt rekordowych marż z poprzedniego roku – uważa Sobierajski.

Dodatkowym czynnikiem ograniczającym przyszłe zyski są wyższe obciążenia podatkowe, w tym podwyższony CIT, który bezpośrednio obniża wynik netto banków. To z kolei oznacza mniejszą pulę zysków możliwych do przeznaczenia na dywidendy w kolejnych latach. Sam sektor sygnalizuje już, że przychody i zyski w 2026 r. mogą być wyraźnie niższe niż w rekordowym 2025 r.

Ubiegły rok był bardzo dobry dla banków. W tym roku są przed nami pewne wyzwania i Związek Banków Polskich oszacował, że z tytułu niższych stóp procentowych zysk banków spadnie o około 18 procent, a z tytułu wyższego CIT-u o 13 procent. Jak to dodać, to jest znaczący spadek z mniej więcej 45 miliardów złotych do około 30 miliardów w tym roku. Duży spadek, bo jest to ponad 30 procent – powiedziała prezes Banku Handlowego Elżbieta Czetwertyńska, podczas niedawnego Forum Bankowego.

Dlatego obecny sezon dywidendowy można traktować jako szczyt cyklu, przynajmniej na razie.

Dywidendy wypłacane w 2026 r. odzwierciedlają rekordowe zyski z poprzedniego roku, ale w kolejnych latach inwestorzy powinni przygotować się na bardziej umiarkowany poziom wypłat, wynikający z normalizacji marż i wyższych obciążeń podatkowych. Polski sektor bankowy pozostaje jednak dobrze skapitalizowany i stabilny, a niektóre banki z dużą bazą klientów, dywersyfikacją przychodów i efektywnym zarządzaniem ryzykiem mogą utrzymać solidne wyniki oraz atrakcyjne dywidendy w kolejnych latach – podsumował Mikołaj Sobierajski. ©

Ceny prądu niszczą polski przemysł. Fala ucieczki firm jest nieuchronna

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polskie firmy płacą prawie trzykrotnie więcej niż ich konkurenci w USA i Chinach.

To realne ryzyko spadku produkcji i relokacji zakładów – podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu Mateusz Dzieduszycki, prezes ETIC. Jak podkreśla, obecne ceny to efekt wieloletnich błędów systemowych i błędnej oceny OZE, które podnoszą koszty przemysłu energochłonnego.

Trzy warstwy błędów systemowych

Mateusz Dzieduszycki, prezes ETIC, w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl wskazuje, że wysokie ceny energii to efekt złożonych błędów systemowych, które nakładały się przez ostatnie 15 lat. Pierwszym wskazywanym przez Dzieduszyckiego jest błąd polityczny UE, polegający na masowym subsydiowaniu OZE bez zapewnienia stabilnej mocy bazowej.

– Magazyny energii nie są tu systemowym rozwiązaniem: mogą ułatwiać przełączenia między źródłami, ale wymagają ogromnych nakładów i nigdy nie zastąpią stabilnej mocy bazowej. Co więcej, OZE z magazynem ma gorszy EROI niż bez niego, bo część wyprodukowanej energii jest tracona w procesie magazynowania i oddawania – mówi.

– Płacimy podwójnie: za OZE i za infrastrukturę backup, która i tak nie rozwiązuje problemu cisy i bezwzględnych tygodni zimą – dodaje.

Drugim błędem jest regulacyjny, czyli obecna forma systemu ETS, która karze europejski przemysł bez symetrycznego mechanizmu wobec importu z USA i Chin. Trzeci błąd ma charakter inwestycyjny, a chodzi o marginalizację energetyki jądrowej, zwłaszcza po katastrofie w Fukushima, zamknięcia Europy drogę do taniej i stabilnej energii bazowej.

– Efekt: polskie firmy płacą ~205 EUR/MWh, konkurenci z USA i Chin – 45-50 EUR/MWh – podkreśla Dzieduszycki.

Raport ETIC wskazuje również na problem uproszczonej oceny cyklu życia źródeł energii (LCA), która przez lata faworyzowała OZE kosztem energetyki jądrowej. W praktyce unięne regulacje nie uwzględniały pełnych kosztów systemowych OZE, takich jak infrastruktura sieciowa, rezerwy mocy czy bilansowanie.

Jednocześnie atom obciążano wszystkimi kosztami cyklu życia, w tym utylizacją odpadów. – Przemysł energochłonny nie ma dostępu do taniej energii bazowej i albo przenosi produkcję, albo bankrutuje – wskazuje prezes ETIC i zaznacza, że dodatkowo taksonomia UE przez lata wykluczała atom z zielonego finansowania, podnosząc koszt kapitałowy dla projektów jądrowych.

– To nie jest „atom zamiast OZE”, to kwestia kolejności i roli w miksie. OZE powinny uzupełniać miks, nie go fundować. Atom dostarcza energię o niskiej emisyjności i przewidywalnym koszcie przez 60-80 lat eksploatacji. Bez energii jądrowej Polska nie spełni jednocześnie trzech warunków Złotego Trójkąta: dostępności cenowej, bezpieczeństwa dostaw i czystości – podkreśla prezes ETIC.



– To nie jest „atom zamiast OZE”. To kwestia kolejności i roli w miksie energetycznym – tłumaczy Dzieduszycki

nansowania, podnosząc koszt kapitałowy dla projektów jądrowych.

Dlaczego atom ma priorytet nad OZE

Dzieduszycki tłumaczy, że raport nie postuluje eliminacji OZE, lecz wskazuje priorytet energetyki jądrowej jako stabilnej bazy w miksie. Polska potrzebuje energii pracującej 24/7, niezależnej od pogody.

– To nie jest „atom zamiast OZE”, to kwestia kolejności i roli w miksie. OZE powinny uzupełniać miks, nie go fundować. Atom dostarcza energię o niskiej emisyjności i przewidywalnym koszcie przez 60-80 lat eksploatacji. Bez energii jądrowej Polska nie spełni jednocześnie trzech warunków Złotego Trójkąta: dostępności cenowej, bezpieczeństwa dostaw i czystości – podkreśla prezes ETIC.

Raport zwraca uwagę na zagrożenia geopolityczne wynikające z dominacji Chin w produkcji paneli PV i surowców niezbędnych do OZE. Polska, inwestując w OZE bez atomu i biogazu, może zastąpić zależność energetyczną od Rosji zależnością od Pekinu.

– Ponad 80 proc. globalnej produkcji paneli fotowoltaicznych pochodzi z Chin lub jest od nich zależna surowcowo. W scenariuszu konfliktu o Tajwan lub eskalacji sankcji, Europa traci zdolność do utrzymania i rozbudowy kluczowej infrastruktury energetycznej – zaznacza Dzieduszycki.

EROI, TCO i koszty inwestycji

Prezes ETIC tłumaczy, że niższy wskaźnik EROI i wysokie całkowite koszty posiadania (TCO) źródeł OZE przekła-

dają się na wyższe ceny energii. Nowoczesne elektrownie jądrowe mają EROI rzędu 75:1, farmy wiatrowe onshore – 20:1, a PV w warunkach polskich – jeszcze niższy.

– Dodanie magazynów do OZE pogarsza EROI, bo część energii jest tracona w cyklu ładowania i oddawania. Gdy liczymy uczciwie TCO systemu elektroenergetycznego opartego na OZE vs. atomie, różnica jest dramatyczna – i tłumaczy.

– Dlaczego kraje z dużym udziałem atomu mają niższe ceny energii przemysłowej – mówi Dzieduszycki.

Prezes proponuje też badanie modeli finansowania, takich jak model SaHo, w którym przedsiębiorstwa stają się współwłaścicielami elektrowni i odbierają energię po koszcie wytworzenia, bez marży.

Złoty Trójkąt i decyzje kluczowe dla przyszłości

ETIC rekomenduje stosowanie Złotego Trójkąta, czyli oceny decyzji energetycznych pod kątem dostępności cenowej, bezpieczeństwa dostaw i czystości. Dotychczas UE miała faworyzować „czystość” kosztem pozostałych kryteriów.

– Każda decyzja regulacyjna i inwestycyjna powinna być oceniana pod kątem wszystkich trzech wierzchołków. W praktyce oznacza to: powrót atomu do taksonomii bez warunków, reforma ETS chroniąca europejski przemysł przed dumpingiem emisyjnym oraz krajowe plany energetyczne budowane wokół kosztu systemowego, nie jednostkowego LCOE – podkreśla prezes ETIC.

Jego zdaniem najbliższe dwa lata będą decydujące dla konkurencyjności przemysłu w Polsce. Pierwsza decyzja dotyczy kontraktu EPC dla EJ1 w Lubiatowie-Kopalino, druga wyboru technologii i partnera dla EJ2, a trzecia kształtu Krajowego Planu Energii i reformy ETS, w tym mechanizmu CBAM.

– Okno 2026-2027 to ostatni moment, by wpisać się w decyzje budżetowe UE perspektywy 2028-2034. Jeśli Polska nie wynegocjuje ochrony dla przemysłu energochłonnego, fala delokalizacji jest nieuchronna – ostrzega Dzieduszycki. ©

Chińskie elektryki rozdają karty. Polska musi nadrobić dystans

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Chińscy producenci są dziś kilka kroków przed konkurencją w elektromobilności, ale Polska wciąż może znaleźć własne miejsce w tym wyścigu, zwłaszcza w technologiach i oprogramowaniu do pojazdów.

– Chińczycy gdzieś uciekli parę długości przed wszystkimi – przyznaje w rozmowie ze Strefą Biznesu Tomasz Drzał z Adaptive Motors Poland, podkreślając, że rozwój własnych rozwiązań może wzmocnić pozycję kraju na rynku.

Polska szansa na przyspieszenie elektromobilności

– Wydaje się, że w 2026 roku polska elektromobilność ma szansę przyspieszyć – mówi Strefie Biznesu Tomasz Drzał z Adaptive Motors Poland.

– Projekty takie jak Electromobility Poland, Hub Elektromobilności na Śląsku, czy pierwsza fabryka polskich samochodów dostawczych i użytkowych, elektrycznych, mają realną szansę powodzenia i realizacji – dodaje.

Drzał podkreśla, że kluczowe jest stworzenie w Polsce stanowiska koordynatora rozwoju elektromobilności, czyli osoby niezależnej od politycznych wpływów, ale umocowanej po stronie rządowej, która merytorycznie oceni i doradzi w zakresie rozwoju branży.

– Taki koordynator mógłby sprawić, że państwo wreszcie efektywnie wydawałoby środki na rozwój elektromobilności w Polsce, napędzając jednocześnie inne gałęzie gospodarki – dodaje.

Technologia i niezależność

– W tej niszy elektromobilności musimy odnaleźć swoje



własne miejsce – podkreśla Drzał.

– Im więcej wytworzymy własnej technologii, tym silniejsza będzie nasza pozycja w negocjacjach, także międzynarodowych – zaznacza.

Ekspert zwraca uwagę, że kontrola nad oprogramowaniem i bezpieczeństwem danych w pojazdach elektrycznych powinna pozostać w rękach polskich lub europejskich firm. – Nawet jeśli będziemy

współpracować z Chińczykami czy Amerykanami, musimy wiedzieć, które komponenty są stuprocentowo nasze, a które możemy dobrać z zagranicy – wyjaśnia i dodaje, że brakuje w Polsce kompleksowego mapowania rynku elektromobilności.

– Potrzebujemy merytorycznego koordynatora, który ogarnie rynek i dostępne technologie, abyśmy w pełni poznali swoją siłę. Ona istnieje, tylko być może sami sobie nie zdajemy z niej sprawy – zaznacza.

Odwaga w inwestowaniu w polskie technologie

Tomasz Drzał zwraca uwagę, że wcześniejsze niepowodzenia w polskim sektorze automotive nie powinny zniechęcać. – Przez dziesiątki lat rozwijaliśmy się głównie na licencjach zagranicznych, ale teraz mamy siłę gospodarczą,

know-how i nasze polskie technologie – mówi.

– Brakuje nam woli i przekonania o sile własnych możliwości. Uwierzyć w siebie i określić grubą kreską to, co działo się wcześniej – apeluje Drzał.

– To moment niepowtarzalny, aby w Polsce rozwijać elektromobilność z prawdziwego zdarzenia i tworzyć wysoko wykwalifikowane, dobrze opłacane miejsca pracy, nie tylko montownię, ale nowoczesne technologie – podkreśla.

Według Drzała przyszłość polskiej elektromobilności zależy od mądrych decyzji państwa, koordynacji działań i silnej, krajowej technologii. Jednocześnie podkreśla, że inwestowanie w rodzime projekty to nie tylko szansa na auta elektryczne, ale również na rozwój całego rynku pracy i bezpieczeństwo danych w motoryzacji. ©

To nie inni mają was określać – to wy macie myśleć o sobie dobrze

Joanna Koroniewska na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Julia Wieniawa ma nowego chłopaka?
Celebrytka została przypadkowo uchwyciona na nagraniu jednej z internetek, spacerując pod rękę z tajemniczym mężczyzną. Jak ustalił Pudelek, to Hervé Matthys – 30-letni belgijski piłkarz, występujący na pozycji obrońcy w Motorze Lublin. Z klubem związany jest od stycznia 2025 r., a jego imponujący wzrost 186 cm z pewnością przyciąga uwagę.

Iga Świątek zapozowała z gwiazdorem
Tenisistka ostatnio w Miami spotkała gwiazdora rocka – Jona Bon Jovi. W social mediach wrzuciła wspólne zdjęcie. „Ciekawostka: kupiłam winyl »Slippery When Wet« podczas turnieju w Toronto w 2019 roku i ma on szczególne miejsce w moim sercu. Cu-downnie było cię poznać” – podpisała fotografię.

Klaudia Halejcio poskarżyła się na gosposię
Celebrytka podzieliła się w internecie nagraniem, na którym widać, jak zatrudniana przez nią pomoc domowa ją okrada. „Osoba, która doskonale wiedziała, że istnieją kamery, po prostu kradła. Od papieru toaletowego, kapsułek do prania, różnych rzeczy. Podejrzewam, że tych rzeczy było znacznie więcej. (...) I właściwie nie było dnia, w którym by czegoś nie zabierała” – napisała. I dodała: „Łączny koszt zatrudnienia takiej osoby to jest ponad 11 tysięcy złotych miesięcznie”.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Terminator: Genisys
TVN Fabuła, 20:00
2029 r. John Connor stoi na czele rebeliantów, którzy walczą z cyborgami. Nie jest mu łatwo, bo musi się zmierzyć zarówno z wrogami z przeszłości, jak i z przyszłości. Wysłał zaufanego porucznika, Kyle'a Reese'a, do roku 1984, aby uratował jego matkę, Sarah Connor.

Szyfry wojny
TVP 1, 21:20
Podczas walk na Pacyfiku Amerykanie wykorzystują członków plemienia Navajo jako szyfrantów. Oficer marines dostaje rozkaz ochraniać jednego z nich. Tajemnica kodu ma być strzeżona za wszelką cenę.

Krwawe zagadki przeszłości
National Geographic, 22:00
W 1991 r., w Alpach, znaleziono mumię człowieka sprzed ponad 5 tys. lat. Naukowcy ustalają przyczynę śmierci mężczyzny, nazywanego Ötzi. Na mumii odkryli liczne rany, a także krzemienisty grot tkwiący w ramieniu. Ötzi został więc zamordowany.

Air Force One
TV 4, 22:40
Prezydent USA (Harrison Ford) wraz z rodziną wraca do domu po oficjalnej wizycie w Moskwie. Rosyjscy terroryści przejmują pokład. Prezydent podejmuje walkę, by ocalić załogę, żonę, córkę i cały kraj.

KRZYŻÓWKA NR 45

Poziomo:
3) sport Tomasza Adamka,
6) tendencja w sztuce lub literaturze,
11) krach majątkowy, bankructwo,
12) dowódca wojsk kozackich,
13) wśród proszków do prania,
14) kartograficzna w atlasie,
15) nie poziom i nie pion,
16) niepohamowane pragnienie,
17) broń artyleryjska na lawecie,
18) polski taniec ludowy,
19) dzwonek w talii kart,
21) rzeka z powieści Czesława Miłosza,
23) książkę z dramatu „Ballady na”,
26) lekka, przezroczysta tkanina,
27) człowiek o dużej wiedzy w określonej dziedzinie,
30) książka dla dzieci Ludwika Jerzego Kerna,
31) roni łyż z byle powodu,
34) stan w USA z Topeką,
38) japońska marka samochodów osobowych,
39) racja żywnościowa,
40) Bogusław, grał księdza Robaka w „Pana Tadeusza”,
41) dawne pogranicze, rubież,
42) człowiek bardzo skąpy.

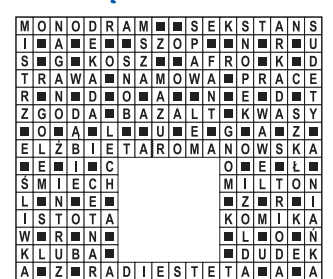
Pionowo:
1) przyrząd do wykonywania ćwiczeń gimnastycznych,
2) imię Dostojewskiego, autora „Zbrodni i kary”,
3) stolica i największe miasto Malii,
4) egzotyczna roślina przyprawowa,



5) wytrawna wódka gatunkowa,
6) okręt kapitana Nemo,
7) przyjaciel Sokolego Oka,
8) Abel, holenderski żeglarz i kupiec,
9) piłkarski klub z Łodzi,
10) aureola na obrazie, nimb,
20) ... pierzasta, palma cukrowa z Azji i Australii,
22) poniesiona strata, szkoda,
24) wzór do naśladowania,

25) dawna nazwa diabła,
28) jon o ujemnym ładunku,
29) pojęcie z rachunku różniczkowego,
31) osesek skowronka lub zięby,
32) w lesie lub kościele,
33) drapieżny kot z Afryki,
35) altówka miłosna,
36) Czarne Stopy lub Irokezi,
37) mężczyzna o ciemnych włosach.

ROZWIĄZANIE NR 44



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wrażliwość pomoże Ci lepiej zrozumieć innych. Ale horoskop dzienny radzi, by nie brać na siebie zbyt wielu cudzych problemów.
Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność będzie Twoją mocną stroną. Horoskop na dziś to wskazówka, aby wykorzystać ją przy codziennych obowiązkach.
Baran (21.03 - 19.04)
Praca i obowiązki mogą wymagać większej uwagi. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wytrwałość szybko przyniesie efekty.

Byk (20.04 - 20.05)
Poczujesz potrzebę zmian i przygody. Horoskop dzienny mówi, że to dobry dzień na nowe doświadczenia i poszerzanie horyzontów.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop na dziś radzi zaufać sobie i nie bać się podejmowania odważnych decyzji.
Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia w relacjach będzie najważniejsza. Horoskop dzienny na wtorek radzi postawić na kompromis i unikać niepotrzebnych sporów.

Lew (23.07 - 22.08)
Skup się na szczegółach i organizacji. Horoskop dzienny mówi, że Twoja precyzja pomoże rozwiązać problem, który od dawna Cię nurtuje.
Panna (23.08 - 22.09)
To dobry moment na działanie i pokazanie swoich umiejętności. Horoskop na dziś wróży, że pewność siebie przyniesie Ci uznanie.
Waga (23.09 - 22.10)
Emocje mogą dziś być intensywne. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada działać tak, by drobniaki nie wytrąciły Cię z równowagi.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny radzi słuchać uważnie innych i wyrażać swoje myśli jasno i bez pośpiechu.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokojny dzień sprzyja refleksji i planowaniu. Horoskop na dziś radzi zadbać o relacje i nie odkładać ważnych decyzji na później.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś poczujesz przyływ energii i motywacji. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by skupić się na celach i unikać konfliktów.

Skandal! Piłkarze Śląska pobici na mieście

Piotr Janas

x.com: @Piotr_K_Janas

Udało nam się ustalić, że w nocy z soboty na niedzielę Piotr Samiec-Talar i Patryk Sokołowski zostali pobici przed jednym z klubów w centrum miasta. Sokołowski ma złamaną szczękę.

Śląsk Wrocław nie ma ostatnio szczęścia. Po głośnej aferze z niewpuszczeniem kibiców Wisły Kraków, walkowerze

i milionowej karze, wybuchła kolejna, tym razem z sekcją kobiet, która nie godzi się ze sprzedaniem jej do Ślązy Wrocław i w niedzielę otwarcie w tej sprawie zaprotestowała.

To nie koniec problemów. Jak dowiedziała się „Gazeta Wrocławska”, w nocy z soboty na niedzielę doszło do pobicia dwójki piłkarzy Śląska Wrocław przed jednym z wrocławskich klubów. Zdarzenie miało miejsce przy ul. Świętego Mikołaja. Drużyna po powrocie z Niepo-

łomic, gdzie zremisowała z tamtejszą Puszcą 1:1, dostała wolne od sztabu szkoleniowego. Rozpoczął się okres przerwy na reprezentację, więc zespół ma cztery dni wolnego.

Po powrocie do Wrocławia grupa około 10 zawodników postanowiła wyjść na miasto na tzw. integrację. Według jednego ze świadków piłkarze bawili się w swoim gronie i nie wuszczynali awantur. Mimo to do dwójki zawodników, którzy czekali już na taksówkę przed klubem, podszedł młody mężczyzna i zaczął ich wyzywać. Byli to kapitan Śląska Piotr Samiec-Talar i Patryk Sokołowski. Dotarliśmy do nagrania z tego zdarzenia, na którym nie sposób nie zauważyć, że agresor najprawdopodobniej jest pod wpływem alkoholu lub innych środków odurzających. Widać też moment, w którym zwraca się do Piotra Samca-Talara z imienia i nazwiska. Piłkarz na to nie reaguje, a napastnik po prostu uderza go w głowę.

- Nie wiem, czy ten człowiek był pod wpływem jakichś substancji, ale takie sprawiał wrażenie. Wyzywał nas, zaczęli, aż w końcu zaatakował fizycznie. Mnie na szczęście nic poważnego się nie stało, ale Patryk oberwał znacznie mocniej i wyładował w szpitalu. Zostaliśmy zaatakowani kompletnie bez powodu, nie znaleźliśmy napastnika - powiedział nam zapytany o sprawę Samiec-Talar.

Tę wersję zdarzeń potwierdza też inny anonimowy świadek tego zdarzenia oraz proszący o anonimowość pracow-



Patryk Sokołowski (z lewej) i Piotr Samiec-Talar zostali napadnięci i pobici. O ile kapitan wyszedł bez szwanku, o tyle Sokołowski ma złamaną żuchwę i wypada z gry na dłużej

nik klubu, w którym zjawili się piłkarze. Udało nam się ustalić, że agresor nie jest związany ze środowiskiem kibiców Śląska Wrocław. Słowa, jakie wypowiedział przed zaatakowaniem zawodników, zdawały się potwierdzać, że nie jest sympatykiem WKS-u.

Najmocniej ucierpiał Patryk Sokołowski, który wskutek pobicia doznał złamania żuchwy. W tej chwili jego szczęką jest unieruchomiona. Niespełna 32-letni pomocnik jest piłkarzem podstawowego składu Śląska Wrocław, a ten uraz wykluczy go z gry na co najmniej kilka tygodni. Jedną z prognoz mówią

nawet o 6 tygodniach, co de facto może oznaczać niemalże koniec sezonu dla tego zawodnika.

Sprawa została zgłoszona na policję. Klub czeka na ustalenia służb i nie wyklucza podjęcia kroków prawnych. Sam zawodnik jest w stałym kontakcie ze swoim prawnikiem i także nie zamierza odpuszczać tej sprawy.

- Wiemy o całym zajściu, rozmawialiśmy o tym wewnętrznie. Trzeba powiedzieć wprost: to była napaść na naszych piłkarzy. Jako Śląsk Wrocław stanowczo potępiamy takie zachowania i wierzymy, że

policja ustali sprawcę, a właściwe organy wyciągną konsekwencje. Nie mam pretensji do drużyny, że w czasie wolnym wyszła na miasto. Nasi piłkarze są tutaj ofiarami, a nie sprawcami zdarzenia, które nigdy nie powinno mieć miejsca - powiedział nam prezes Śląska Wrocław Remigiusz Jezierski.

Śląsk Wrocław najbliższy mecz ligowy rozegra dopiero w Wielką Sobotę (4 kwietnia), kiedy to na Tarczyński Arena Wrocław przyjedzie Pogoń Siedlce. Na 100% trener Ante Šimundža będzie musiał sobie w tym i kolejnym starciu radzić bez Sokołowskiego. ©

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

0111499118

W obliczu bolesnej straty
przekazujemy słowa głębokiego współczucia
i szczerego wsparcia

Tomaszowi Sandakowi

oraz

Rodzinie i Bliskim

po śmierci

ukochanego Syna

Kryspina

Niech pamięć o Nim
oraz dobro, które pozostawił w sercach innych,
staną się źródłem siły i otuchy
w tym trudnym czasie.

Aleksandra Dulciewicz
prezydent Gdańska

oraz

Koleżanki i Koledzy
z Urzędu Miejskiego w Gdańsku



0011498924

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko...”
ks. J. Twardowski

**Pani Beacie Olszewskiej
oraz Rodzinie**

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa otuchy
w trudnych chwilach po stracie



Męża

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy
Banku Spółdzielczego w Sierakowicach

REKLAMA

0311246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211**

○ drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**

○ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

○ w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73

- **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl

- **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

DROBNE

Ogłoszenie drobne
zlecisz na **ibo.polskapress.pl**

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współwłasność
w mieszkaniach, cała Polska
518-503-404

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 **www.sufitex.pl**

AUTOREKLAMA

**strefa
BIZNESU.pl**

**Know-how
w dobrym biznesie**

strefabiznesu.pl

Misja baraże rozpoczęta. Lewandowski chwali Oskara

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

W poniedziałek piłkarze powołani przez Jana Urbana zjawili się na zgrupowaniu w Warszawie. Najdalej, kolejno z Azerbejdżanu i Kataru, mieli Mateusz Kochalski z Krzysztofem Piątkiem.

- To mój najważniejszy mecz w szkoleniowej karierze - nie pozostawił wątpliwości przed półfinałem z Albanią Jan Urban. - W eliminacjach jak się potkniesz, to możesz odrobić. Tutaj jest gra o wszystko.

Kadrowicze w poniedziałek zakwaterowali się w warszawskim hotelu Double Tree by Hilton. Tego samego dnia na stadionie Legii zaliczyli pierwszy trening. Kolejny zaplanowano dzisiaj na godz. 17.00. Niektórzy gracze narzekają na drobne urazy po weekendowych występach. Zdrowy jest Robert Lewandowski, ale udział w meczu FC Barcelony z Rayo Vallecano zakończył po pierwszej połowie. Trener Hansi Flick pytany o zmianę Polaka stwierdził, że była podyktowana chęcią „dołożenia trochę świeżości” drużynie.

Lewandowski do Polski przyleciał swoim odrzutowcem już w niedzielę. Z racji zaawansowanego wieku (w sierpniu skończy 38 lat) walczy o swój ostatni, trzeci mundial w karierze. Gra w Stanach Zjednoczonych wydaje mu się być pisana. Nawet jeśli - odpukać! - Polska nie awansuje na turniej to jest duża szansa, że w tamtejszej Major Soccer League podpisze swój ostatni, duży kontrakt, gdyby tego miała mu nie zaferować Barcelona. W każdym razie na pewno za ocean przeniesie się trzy lata młodszy od niego Antoine Griezmann. Francuz po przegranych przez Atletico



Kapitan kadry Robert Lewandowski w meczu z Albanią zagra w masce ochronnej

derbach Madrytu polecił na negocjacje z Orlando City.

- Daję sobie czas. Żadne decyzje z mojej strony dotyczące przyszłości w Barcelonie jeszcze nie zapadły - wyznał Lewandowski. W ten sam sposób wypowiedział się również na temat swojej przyszłości w reprezentacji: - Nie zakomunikuję wam, dziennikarzom, żadnej decyzji w tej kwestii, bo ich po prostu nie znam. I na pewno po dwóch najbliższych meczach też ich nie podejmę.

Debiutancko w zaszczytnym gronie kadrowiczów pojawił się zaledwie 17-letni Oskar Pietuszeński robiący furorę w portugalskim FC Porto. Kto wie, czy właśnie on nie odegra spektaku-

lamej roli w barażach o MŚ 2026? Może już w czwartek przeciw Albanii?

Pietuszeńskiego już jesienią typowano do pierwszej reprezentacji. Wtedy, czyli listopada, był zawodnikiem Jagiellonii Białystok, a Polska rozgrywała hitowy mecz eliminacji z Holandią zakończony remisem 1:1. Urban stwierdził, że utalentowany pomocnik ma czas i dlatego pozostawił go w kadrze U-21 Jerzego Brzęczka, która potem jako niepokonana ograła Włochów w Szczecinie w el. młodzieżowego Euro.

Teraz nie ma już jednak na co czekać. Pietuszeński w błyskawicznym tempie stał się bowiem ważnym graczem

Porto, brylującym w praktycznie każdym meczu. W pięciu ostatnich notował gola lub asystę. W minioną niedzielę wypracował bramkę przeciwko Bradzie. Po długim zagranii od Jakuba Kiwiora uciekł ostatniemu rywalowi, po czym dograł do lepiej ustawionego kolegi.

- Lubię tego chłopaka, bo jest kreatywny. Nie boi się brać odpowiedzialności. Tego dzisiaj bardzo brakuje w piłce - stwierdził o Pietuszeńskim były znany portugalski skrzydłowy, Ricardo Quaresma.

Takich opinii jest więcej. Polak robi dużo szumu na lewej stronie, z której w reprezentacji na półfinał wykruszył się pauzujący za żółte kartki Nicola Zalewski. Czy na jego miejsce od razu wskoczy Pietuszeński? Tego ciągle nie wiadomo.

- To młody zawodnik, wszystko przed nim. Początek ma bardzo udany. Jeśli będzie potrzebował jakiejś rady, to z chęcią mu jej udzielię, z chęcią mu coś podpowiem. O ile oczywiście okaże się, że w ogóle jakiegokolwiek podpowiedzi potrzebuje. To nietuzinkowy zawodnik. Cieszymy się, że kogoś takiego mamy - apelował wczoraj Lewandowski.

Polska w półfinale z Albanią zagra w nowych koszulkach przygotowanych przez Nike. Biletów na PGE Narodowy już nie ma. Według bukmacherów jesteśmy zdecydowanym faworytem, choć blisko trzy lata temu przegraliśmy 0:2.

- Mamy dwa finały przed sobą. Jestem przekonany, że tak będzie, czyli awansujemy do finału baraży i dzięki wygranej awansujemy na mundial - stwierdził Lewandowski, którego ponownie zobaczymy w masce chroniącej twarz. - Powiększyłem ją w ostatnich dniach. I jest już lepiej. ©©

Po fatalnym upadku Kacper Tomasiak wrócił już do kraju

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI. - Kacper Tomasiak jest już w Polsce. Po wypadku na skoczni w Vikersund trzykrotny medalista igrzysk w Mediolanie został wypisany ze szpitala - informuje w rozmowie z Polska Press Tomasz Grzywacz, sekretarz generalny PZN.

Tomasiak w piątek nie przeszedł kwalifikacji do sobotniego konkursu w norweskim Vikersund. W niedzielę po raz pierwszy w karierze miał wystąpić w konkursie na mamucie. Polak jako pierwszy skakał w kwalifikacjach i przy lądowaniu zaliczył upadek. Nasz reprezentant nie podniósł się samodzielnie, został zniesiony ze skoczni przez służby medyczne, a następnie 19-latek został niezwłocznie zbadany przez sztab medyczny.

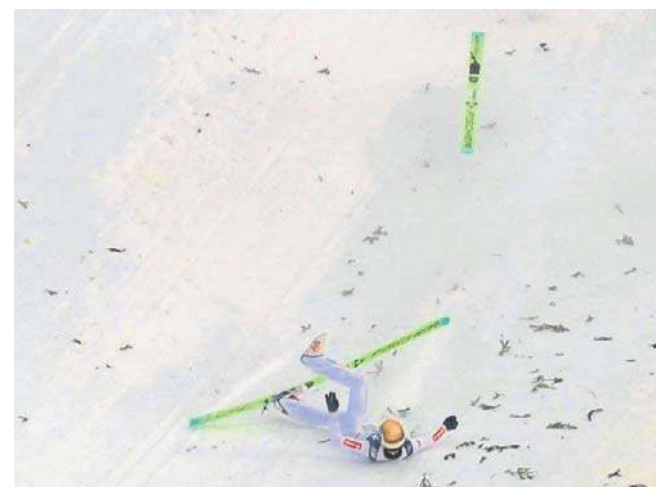
Po dokonanych oględzinach reprezentant Polski został przewieziony do szpitala. „Kacper czuje się dobrze. Przeszedł badania w szpitalu, które nie wykazały żadnych nieprawidłowości. Zostanie na noc w szpitalu

na obserwacji. Kacper dziękuję za wsparcie i mnóstwo miłych słów od kibiców” - przekazał w niedzielę wieczorem PZN na platformie X.

W poniedziałek otrzymaliśmy najnowsze informacje z PZN na temat stanu zdrowia Tomasiaka.

- Kacper jest po krótkich konsultacjach, jest właśnie wypisywany ze szpitala i jeszcze dziś wraca do Polski. Jak wróci do kraju, będzie przechodził konsultacje z lekarzami, którzy opiekują się kadrą - przekazał w rozmowie z Polska Press Tomasz Grzywacz, sekretarz generalny PZN.

Ostatnie konkursy Pucharu Świata w sezonie 2025/2026 zostaną rozegrane podczas najbliższego weekendu na mamucie skoczni w Planicy. Skład kadry na zawody w Słowenii - jak informuje nas PZN - zostanie ogłoszony prawdopodobnie we wtorek po południu. W Planicy w piątek odbędzie się konkurs indywidualny, na sobotę zaplanowano konkurs drużynowy, a w niedzielę rozegrany zostanie finałowy konkurs indywidualny. ©©



Kacper Tomasiak w kwalifikacjach przy lądowaniu zaliczył upadek. Na szczęście jest już w Polsce

Cztery medale to dobry wynik. Organizacyjnie wszystko na tip-top

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Cztery medale wywalczyli Polacy na halowych mistrzostwach świata w Toruniu. Ostatni krążek dołożyła Pia Skrzyszowska, która zdobyła brąz w biegu na 60 m przez płotki.

Finałowy bieg miał kosmiczny poziom. Pierwsza na metę wpadła Devynne Charlton, wyrównując własny rekord świata - 7,65 s. Za nią prawie jednocześnie przybiegły Skrzyszowska

i Holenderka Nadine Visser. Ta druga była szybsza o ledwie 0,005 sekundy... Lecz w tym momencie przy nazwisku Polki pojawiły się literki „NR”, co oznacza rekord kraju - 7,73! Nic więc dziwnego, że nasza płotkarka wyskoczyła z radości w górę niczym tyczkarka. Za moment wyściskała się z Adrianną Sułek-Schubert i Pauliną Ligarską, które robiły właśnie rundę honorową po zakończonej rywalizacji pięcioboistek (odpowiednio czwarta i szósta).

Skrzyszowska nie kryła swojego szczęścia. - Tak, po-

ziom był bardzo wysoki. Spodziewałem się tego. To samo pokazywały zeszłoroczne mistrzostwa świata w hali. Płotki to wielka rywalizacja. Cieszę się, że to udźwignęłam i zdobyłam medal. Dużo tu było mojej rodziny. Moja siostra, mama z koleżankami, wujkowie. Chciałam ich wszystkich zobaczyć. No i kibice. Zrobiłem rundę honorową, bardzo mnie to zmęczyło (śmiech), ale rzadko ma się okazję przed własną publicznością zdobyć medal - powiedziała Skrzyszowska. - Ten rekord Polski to do-

datek. Na początku nie zorientowałam się, że to rekord. Trzecie miejsce - super! Dopiero po chwili jedna z koleżanek uświadomiła mi, co się stało. Przekraczając linię mety, czułam, że dobrze się rzuciłam. Mogłam się nawet przewrócić, ale chciałam walczyć do końca. Nie byłam jednak świadoma, czy to jest podium - dodała.

Ostatnią konkurencją mistrzostw była żeńska sztafeta 4 x 400 metrów. Nie bez powodu oczywiście - to miała być kropka nad „i” dla świetnych polskich kibiców, bo przecież li-

czyliśmy na medal. Niestety, nasza drużyna w składzie: Bukowiecka, Gryc, Kuś i Święty-Ersetic zajęła czwarte miejsce. Na ostatniej prostej wyprzedziły nas Hiszpanki. Trzeba jednak dodać, że czas 3:26.17 to drugi wynik w historii polskiej lekkoatletyki. Gorycz porażki była jednak duża.

- Zabrakło szczęścia. Naszym celem była walka o złoto. Byłyśmy na to gotowe. Nie wiele zabrakło. Nie czułam tej Hiszpanki. Na 300. metrze starałam się odbiegać na drugi tor, atakować, bo myślałam, że już

tylko w trójkę walczymy o medale. W ostatniej chwili zza pleców wybiegła mi Hiszpanka. Dlatego to bardziej boli - powiedziała na mecie Święty-Ersetic.

Cztery medale na halowych mistrzostwach świata to drugi najlepszy wynik Polaków w historii. Gdy dodamy do tego, że w klasyfikacji punktowej zajęliśmy drugie miejsce (za bezkonkurencyjnymi Amerykanami), to trzeba przyznać, że sportowo była to udana impreza. Organizacyjnie też wszystko na tip-top. Brawo Polska! ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Jeden punkt drużyn z Pomorza w kobiecej Orlenie Ekstralidze.

Piłkarki Pogoni Dekpolu Tczew postarały się o niespodziankę remisując wyjazdowe spotkanie z SMS-em Łódź 3:3 w 15 kolejce w rozgrywkach Orlenu Ekstraligi kobiet.

Bramki dla zespołu z Tczewa strzeliły Meghan McKye, Ana oraz Nanoka Iriguchi. Dla Pogoni, która zamyka ligową tabelę, to dopiero drugi punkt zdobyty w tym sezonie.

Z kolei drużyna AP Orlenu Gdańsk przegrała wyjazdowe spotkanie ze Śląskiem Wrocław 2:3. Bramki strzeliły Viktoria Osowska i Klaudia Fabova.

(stan)

PIŁKA NOŻNA

Chojniczanka Chojnice wygrała na wyjeździe.

Chojniczanka Chojnice pokonała zespół Sokoła Kleczew 2:0 w meczu drugiej ligi. Dwa gole strzelił Jakub Oleksiewicz.

(stan)

Trzeci gol w tym roku dał punkty

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z Tomaszem Neugebauerem, piłkarzem Lechii Gdańsk, strzelcem zwycięskiego gola w spotkaniu z Pogonią Szczecin.

Strzeliłeś trzeciego gola w tym roku i imponujesz skutecznością.

Cieszę się z tej bramki, bo gdzieś tam liczb brakowało, ale dzisiaj najważniejsze jest to, że utrzymaliśmy ten wynik do końca. To się dla nas liczy najbardziej i dla mnie również.

Miałeś jeszcze jedną sytuację do strzelenia gola.

To prawda. Cirković mi fajnie podał i chciałem ominąć



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Tomasz Neugebauer cieszył się z bramki i wygranej

bramkarza, ale wyciągnął mi piłkę spod nóg. Mogłem próbować strzelać z pierwszej piłki, ale moim zdaniem ciężko było tak zamykać akcję. Widziałem, że bramkarz

wychodzi, chciałem go ominąć i strzelić, ale się nie udało.

To był ważny mecz dla Lechii i zarazem trudny przez skład, w jakim musieliście zagrać?

Lechia Gdańsk miała na boisku czarodzieja

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk wygrała z Pogonią Szczecin 2:1 i choć biało-zieloni nie mieli kluczowych zawodników, to znakomicie zagrał Aleksandar Cirković

Aleksandar Cirković zagrał świetnie w drugiej połowie. Kreował sytuacje kolegom i zanotował cudowną asystę, kiedy minął trzech zawodników rywali, założył „siatkę” Attili Szalaiowi i idealnie dograł do Tomasza Neugebauera, który zdobył zwycięskiego gola dla biało-zielonych.

- Aleks może zagrać na trzech pozycjach, bo na lewej stronie, na prawej, a nawet na „dziesiątkę”. W tym meczu był naszym najbardziej kreatywnym zawodnikiem. Ja nigdy nie przestaję myśleć o tym, na której pozycji piłkarz może zagrać - powiedział John Carver, trener Lechii.

Cirković ma różne momenty na boisku. Potrafi zepsuć akcję, jak na początku meczu z Pogonią, kiedy fatalnie podał do Kacpra Sezonienki albo znikną na dłuższe chwile z pola widzenia.

Z drugiej strony jest artystą i jak wejdziesz na swoje obroty, to zaczyna czarować na boisku. W ten sposób dobił Jagiellonię Białystok, strzelił bramkę Legii w Warszawie i zaliczył absolutnie genialną akcję w spotkaniu z Pogonią, co przyniosło drużynie zwycięskiego gola. Taki zawodnik jest Lechii niezbędny, bo daje coś wyjątkowego i liczby w kluczowym momencie. W PKO Ekstraklasie strzelił trzy gole i zaliczył pięć asyst, a do tego dołożył dwie bramki w rozgrywkach Pucharu Polski.

Cirković jest wypożyczony do Lechii z Ferencvarosu, ale bez opcji wykupu. Klub z Gdańska nie byłby w stanie zapłacić takiej kwoty, którą chciałby dostać klub z Węgier. To nie oznacza, że Aleksandar grać będzie w zespole biało-zielonych tylko do końca sezonu, bo Lechia może prowadzić rozmowy, aby Cirkovicia wypożyczyć także w przyszłym sezonie. Na ostateczne decyzje w tej sprawie trzeba jeszcze będzie trochę poczekać.

Cirković został doceniony, bowiem wybrano go do „11” kolejki w Canal+. Zresztą wraz z kolegą z drużyny, Alexem Paulsenem.

©©

Urokliwy półmaraton w Kartuzach zaprasza

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

Cartusia Półmaraton już po raz dziewiąty zapanuje w Kartuzach, a po raz drugi zawodnicy będą mogli pokonać atestowaną trasę liczącą 21,0975 kilometra.

Zaplanowana na najbliższą niedzielę impreza sportowa zbliża się wielkimi krokami, a to oznacza, że spóźnialscy mają mało czasu na rejestrację do biegu. Zapisy przyjmowane są elektronicznie do środy.

Co wyróżnia zawody Cartusia Półmaraton na tle innych imprez biegowych? Czym organizatorzy przyciągają na swoją trasę?

- Na pewno historią, nową trasą atestowaną. Udziałem w Koronie Półmaratonów Pomorza. Piękną pogodą, bo już wiadomo, że taka będzie. Sercem i życzliwością. Zapraszamy wszystkich z całej Polski - mówi Henryk Miotk, dyrektor Cartusii Półmaratonu.

Na listach startowych pojawiło się już ponad 620 nazwisk. Największą grupę stanowią mieszkańcy Gdańska i Gdyni. Niewątpliwym wpływ na to ma wspomniany cykl Korony Półmaratonów Pomorza. Kartuzi piastują w nim drugie miejsce, tuż za Pruszczem Gdańskim,

gdzie biegowe wyzwanie się rozpoczęło 15 marca.

- Trud, który wkładamy w organizację zawodów, został w jakiś sposób doceniony. Jesteśmy w Koronie Półmaratonów Pomorza, a razem można więcej i skuteczniej. To jest dobre dla uczestników, bo mają dodatkowe wyzwanie, motywację. Zrobimy wszystko, aby sprostać oczekiwaniom biegaczom. Wydaje nam się, że frekwencja będzie rekordowa - cieszy się dyrektor biegowego święta w Kartuzach.

Warto się pośpieszyć, bo czasu na rejestrację zostało

mało. Zapisy on-line możliwe są TUTAJ. Do środy, 25 marca 2026 roku wpisowe wynosi 129 złotych (60 zł dla osób w wieku 70+). A do wyboru jest jeszcze „Kartuska 5”, czyli bieg na 5 km oraz biegi dla dzieci i młodzieży. W dniu zawodów - w niedzielę, 29 marca 2026 roku - zapisać się będzie można w biurze imprezy, ale opłaty będą wyższe.

Nad zabezpieczeniem zawodów w Kartuzach czuwać będzie 120 osób.

- Bieg jest po raz dziewiąty, a w ubiegłym roku po raz pierwszy na nowej, atestowa-

nej trasie. Małymi krokami przygotowujemy się do jubileuszowej imprezy. Półmaratońska trasa jest urozmaicona, fantastyczna widokowo. Nie będzie nudy. Dużo jest zabudowań, a to dobrze rokuje, jeśli chodzi o kibiców. Jest trochę pagórkowata, ale szybka. W ubiegłym roku kilka osób nawet pobiło swoje rekordy życiowe. Cała na nawierzchni twardej. Startujemy na bieżni stadionu miejskiego i na nim znajdzie się meta - tłumaczy Henryk Miotk.

Ambasadorami IX Cartusii Półmaratonu będzie dwóch świetnych lekarzy.

- Mamy dwóch doskonałych ambasadorów imprezy. To prof. Piotr Major z Krakowa, specjalista chirurgii bariatrycznej i laparoskopowej przewodu pokarmowego, oraz prof. Łukasz Małek z Warszawy, kardiolog sportowy. Obaj są aktywnymi sportowcami i biegają. Przyjadą do Kartuz na nasz półmaraton, a następnie będą pracować w szpitalu - chwali się dyrektor zawodów.

Przebieg trasy Cartusia Półmaraton: Kartuzy (Słoneczna, Sambora, Do Rzeźni, Majkowskiego), Prokowo, Pomieczyska Huta, Szarlata, Grzybno, Kartuzy (ścieżka rowerowa przy DW 224), Kartuzy (Słoneczna), Kartuzy (Stadion).©©



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

Uczestnicy zawodów Cartusia Półmaraton na mecie wymagającej trasy liczącej ponad 21 km